



Radio

NR 1 (67) 2023 R.
STYCZEŃ-MARZEC
CENA 7 ZŁ
ISSN 1897-8393

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

DRUH MIECZYSŁAW PROSOWICZ OSTATNIE POŻEGNANIE KOMENDANTA GMINNEGO ZOSP RP W RADŁOWIE

W numerze:

AMBULANSE DLA UKRAINY

KRĘTE REWIRY ŻYCIA TADEUSZA KURTYKI

PREMIERA SPEKTAKLU GRUPY TEATRALNEJ „JAKOŚ TO BĘDZIE”

KŁOPOTY I TROSKI Z PODTARNOWSKIEJ WIOSKI

Trudności z jakimi spotyka się OSP Radiów w powiecie tarnowskim nie mają sobie równych w 75-letniej historii tej jednostki.

Różnie się los obchodził z ochotniczą strażą pożarną. Mocno ją dotknęła druga wojna światowa. Jednak gdy umilkł huk dział przystąpiono do budowy

pomieszczenia na sprzęt. Remiza stała, ale w długim czasie wprowadziła się do niej Gminna Spółdzielnia, a potem kino wiejskie.

Sprzęt pożarniczy tymczasem tułał się po stodołach i oborach. Taki stan trwał do czasu, kiedy naczelnikiem OSP został druh Zbigniew Szebesta.



Gdy tylko spadnie deszcz, w dotychczasowym „garażu” OSP pojawia się woda. Złośliwi twierdzą, że straż ma wymarzone warunki — basen w remizie



Przechowywane w takim pomieszczeniu węże pleśnieją i gniją. Trzeba je stale suszyć



Chyba zasłużyliśmy na pomoc — mówią radiowscy ochotnicy. Wszystko co posiadamy od czapek do samochodu zdobyliśmy własnym wysiłkiem

Pod jego kierownictwem straż odżyła, zakupiono inotopmę i samochód, a miejscowy PGR pozwolił na umieszczenie sprzętu w starym magazynie. Coś kiedyś magazyn zaciekał i walał się, a drogi sprzęt niszczył. Strażacy-ochotnicy, którzy tymczasem zastąpili jako jedni z najlepszych na terenie powiatu chcą budować nową remizę, ale podobno w Radłowie nie można znaleźć odpowiedniego placu.

A może Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przydzieli OSP plac po spalonej szkole. Warto się nad tym zastanowić. Radłowska jednostka rzetelnie zasłużyła na pomoc.

Ludwik Grabski

PRAWNIK RADZI

Ob. Jan Zwierchowski ognomistrz pożarnictwa Aleksandrów k. Łodzi: zgodnie z § 33 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 października 1952 r. w sprawie stosunku służbowego członków Korpusu Technicznego Pożarnictwa (Dz. U. nr 42, poz. 291) w związku z art. 19 rozporządzenia Prez. RP z dnia

16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35 poz. 323 z późniejszymi zmianami) ognomistrzów i starszych ognomistrzów pożarnictwa należy traktować jako pracowników umysłowych. Pracownik zaś umysłowy w razie niemożności pełnienia obo-

wiązków wskutek choroby zachowuje przez okres trzymiesięczny prawo do wynagrodzenia w całości (art. 19 roz. o pracę prac. umysłowych). Zakład pracy, w którym pracujecie nie może traktować Was jako pracownika fizycznego i stosować zasady obowiązujące w stosunku do pracowników fizycznych.

W sprawie powyższej musicie interweniować w Waszej organizacji związków zawodowych.

STRAŻAK

Dziękujemy pani Danucie Grabskiej za udostępnienie pamiątki rodzinnej.

SŁOWO OD BURMISTRZA



DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych rozpoczęły się mszą św. w kościele parafialnym w Radłowie.

– Bardzo się cieszę, że są przedstawiciele władzy, pan burmistrz i wszyscy zebrani, którym zależy na tym, aby pamięć nie tylko trwała, ale też mobilizowała każdego z nas do tego, abyśmy wszystko robili w tym kierunku, aby bohaterowie byli rzeczywiście w pamięci i byli wzorem dla każdego z nas, dla wielu z nas. Bo tak jest. Żołnierze Wyklęci, którzy walczyli w obronie naszej Ojczyzny, są dla wielu z nas wzorem – mówił we wstępie mszy św. ks. proboszcz Andrzej Krajewski.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy przeszli pod ratusz, gdzie złożono symboliczne znicze pod tablicą pamiątkową „Pamięci Żołnierzy Niezłomnych Ziemi Radłowskiej”. Dalsza część uroczystości odbyła się w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie, gdzie swój program zaprezentowali uczniowie z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej.



– Serdecznie dziękuję wszystkim za przybycie i uczestnictwo w radłowskiej lekcji historii. Szczególne podziękowania kieruję do pana Krzysztofa Kryzi oraz do pana prof. Władysława Kryzi – pokoleniowych świadków wstrząsającej historii. Dziękuję za udział w tej patriotycznej uroczystości panu Wiesławowi Krajewskiemu – posłowi na Sejm RP, panu Józefowi Gawronowi – wicemarszałkowi województwa małopolskiego, dyrektorom, nauczycielom, uczniom i pocztom sztandarowym szkół i jednostek OSP, harcerzom oraz mieszkańcom miasta i gminy Radłów. Myślę, że przez wspólne obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Niezłomnych oddaliśmy w pełni szacunek ludziom, którzy poświęcili Polsce wszystko – niejednokrotnie życie – mówił Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędziór

Świąt Wielkanocnych pełnych nadziei,
spokoju, miłości, obfitujących
we wzajemną życzliwość.

Niech te szczególne chwile
spędzone w gronie najbliższych
napęlnią Państwa radością,
będą czasem wzajemnego zrozumienia
oraz wytchnieniem
od codziennych zmartwień i trosk.

Wesołego Alleluja!

życz a

Burmistrz Miasta i
Gminy Radłów
Zbigniew Mączka

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Piotr Kapera

Życzymy,
aby nadchodzące Święta Wielkanocne
napęlniły Wasze serca radością i nadzieją,
a chwile spędzone w gronie najbliższych
dodawały otuchy
i pozwalały przezwyciężyć wszystkie trudności.

Niech ten świąteczny czas
będzie przepełniony ciepłem, radością,
a także przyniesie Wam nadzieję
na lepsze jutro

życzy

Dyrektor Gminnego Centrum Kultury
i Czytelni w Radłowie oraz pracownicy

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelni w Radłowie

Siedziba redakcji:

GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl

Nakład: 800 szt.

Konto bankowe:

BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO”

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika A. Piekarz

Zdjęcia:

Artur Gawle, Roman Kapuściński, Anna M. Kędzior,
Daniel Kopacz, Angelina Kowalska, Małgorzata Kuta,
Zbigniew Marcinkowski, Kuba Okoński, Maksymilian
Pochroń, Wiktoria Ruda, Benedykt Wierzbicki.

Autorzy tekstów:

Aneta Baradziej, Katarzyna Baran, Lucyna Bojan,
Roman Głowacki, Paweł Jachimek,
Magdalena Kapera-Patula, Lucjan Kołodziejki,
Jadwiga Korbecka, Krzysztof Kucharski, Jadwiga Kumięga,
Edyta Kurtyka (Gdynia), Joanna Kurtyka, Izabela Łaga,
Agnieszka Pabian, Zbigniew Mączka, Marta Marcinkowska,
Zbigniew Marcinkowski, Małgorzata Mleczo,
Monika A. Piekarz (mpiek.), Dorota Pochroń, Patrycja
Pochroń, Kamil Sobota, Rafał Traczyk, Józef Trytek,
Małgorzata Woźniak, Jerzy Żurowski.

Korekta:

Marek Czaja

DTP/Skład:

Anna M. Kędzior
Radosław Wójcik

Druk:

LMR Marketing s.c.
ul. Spokojna 20b, 33-100 Tarnów

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania
nadesłanych tekstów oraz zmiany tytułów.**

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.

**Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści
są zgodne z poglądami redakcji.**

AMBULANSE DLA UKRAINY

Od ponad roku, od pierwszych dni rosyjskiej agresji na Ukrainę, Diana Dembicka-Mączka, która jest prezesem Fundacji „Moc Przyszłości”, organizuje pomoc dla ludności ukraińskiej oraz szpitali przyfrontowych.

Fundacja ze swoim wsparciem dociera bezpośrednio do miejsc, gdzie ta pomoc jest najbardziej potrzebna. W większości są to miejscowości przyfrontowe, szpitale ukraińskiej straży granicznej, ale także internaty, do których przybywają dzieci z takich miast jak Mariupol, Charków, Bucza, Irpień. Pod opieką fundacji znajduje się około 1800 maluchów z różnych obwodów Ukrainy.

Z inicjatywy marszałka Jakuba Chelstowskiego Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach zwrócił się do fundacji z propozycją przekazania 6 karetek oraz 4 samochodów osobowych. 4 ambulanse oraz sprzęt medyczny, który będzie służył lekarzom na terenie Ukrainy, ofiarowało Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Katowicach. W tę ogromną akcję pomocy włączyło się aż 18 jednostek ochrony zdrowia podległych zarządowi województwa śląskiego.

Konwój, o którym mowa, dotarł do Radłowa popołudniem 3 marca (piątek). Radość nie trwa jednak długo, ponieważ już tego samego dnia, około godziny 21:30, jedna z karetek została podpalona i spłonęła, a kolejna została nadpalona. Od ognia ucierpiały również dwa samochody osobowe. Na wiadomość o tym wydarzeniu błyskawicznie zareagował Łukasz Kmita, wojewoda małopolski, który zdecydował o przekazaniu ambulansu z Nowego Targu.

www.gminaradlow.pl



AMBULANSE DLA UKRAINY

WYKŁAD CHORAŻEGO ROMANA GŁOWACKIEGO LEKCJĄ HISTORII DLA MŁODZIEŻY

26 stycznia 2023 r. w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. prof. Franciszka Ziejki w Radłowie Roman Głowacki wygłosił wykład poświęcony 160. rocznicy powstania styczniowego, rocznicy założenia Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego i Drużynie Orląt im. Stanisława Mierzwę w Biskupicach Radłowskich.



Podczas spotkania, które rozpoczęło się od odśpiewania hymnu, a zakończyło apelem poległych, nauczyciel języka polskiego i historii, chorąży przybliżył zebranych m.in. wybitną postać ks. Stanisława Brzóska, którego śmierć, 23 maja 1865 r., faktycznie zamknęła okres powstania styczniowego. Z powstańczego mitu czerpał Józef Piłsudski, twórca legendarnego „Strzelca”, o którym rów-

nież była mowa. Do Związku Strzeleckiego nawiązuje założona przez Romana Głowackiego Drużyna Orląt im. Stanisława Mierzwę w Biskupicach Radłowskich, której przedstawicielki wzięły udział w spotkaniu i zaprezentowały zebranych swoje umiejętności.

Prelekcji towarzyszyło otwarcie okolicznościowej wystawy, która dzięki uprzejmości chorążego była prezentowana w bibliotece do końca lutego.

W niezwyklej lekcji historii wzięli udział uczniowie klas siódmych i ósmych z Zespołu Szkół w Radłowie wraz z nauczycielami oraz dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie Barbara Marcinkowska. Na zakończenie uczestnicy otrzymali czasopisma poświęcone ZS „Strzelec” Józefa Piłsudskiego.

Fot. Anna M. Kędzior
Katarzyna Baran



OTWARCIE KORTU

Kryty kort tenisowy z zapleczem sanitarno-szatniowym oraz infrastrukturą techniczną przy szkole w Radłowie

Dzięki dofinansowaniu ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej – Sportowa Polska Program Rozwoju Lokalnej Infrastruktury Sportowej – edycja 2022, obok Zespołu Szkół w Radłowie powstał kort tenisowy. Kort wyposażony jest w zaplecze sanitarno – szatniowe oraz niezbędną infrastrukturę techniczną. Całkowita wartość projektu to 1 649 888,02 zł. Dofinansowanie to 50% kosztów tj. 824 944,01 zł. Kort tenisowy jest kortem krytym dzięki czemu możliwa jest gra przez cały rok, bez względu na warunki atmosferyczne. Obiekt sportowy wybudowała firma „Usługi Remontowo – Budowlane FAS – BUD Jacek Pieprz”.

Dofinansowano ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, których dysponentem jest Minister Sportu i Turystyki.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

LIST KONDOLENCYJNY

Ostatnie pożegnanie komendanta Mieczysława Prosowicza.

Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci komendanta Mieczysława Prosowicza. Druh Mieczysław Prosowicz był aktywnym i zasłużonym strażakiem OSP Radłów. Był ikoną, autorytetem i jednym z głównych filarów nie tylko radłowskiej OSP, ale straży ochotniczej na szczeblu gminnym i powiatowym.

W ochotniczej straży pożarnej służył niemal 50 lat i od samego początku był zaangażowany w budowę radłowskiej strażnicy i działalność straży. Był wieloletnim naczelnikiem OSP w Radłowie, od 2016 r. komendantem gminnym ZOSP RP, członkiem zarządu powiatowego ZOSP RP. W trakcie swojej działalności dzielił się swoim doświadczeniem zdobytym w straży zawodowej z kilkoma pokoleniami członków naszej jednostki. Miał pięciu synów – wszyscy aktywni strażacy. Choć można powiedzieć, że większość radłowskiej jednostki to strażacy „synowie” i „córki” komendanta Prosowicza. To on kierował szkoleniami młodzieży i strażaków-ratowników, nadzorował działania bojowe, czynnie uczestniczył i dowodził w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Uczył szacunku dla tradycji narodowych i wartości patriotycznych – przed jego domem dumnie powiewa biało-czerwona flaga. Był słowny, honorowy i odpowiedzialny. Był wspaiałym przyjacielem i człowiekiem – stanowił wzór dla wielu.

Za swoją działalność został oznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem „Za Zasługi Dla Pożarnictwa”, Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi przyznanych przez prezydenta RP. Został wyróżniony srebrnym medalem „Za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego”.

Bardzo symboliczne były jego ostatnie chwile: odszedł tak, jak żył – w towarzystwie strażaków i niebieskich świateł alarmowych wozów strażackich.

Jego przejście na wieczną służbę jest niepowetowaną stratą dla naszej jednostki.

W tym miejscu, w imieniu zarządu OSP Radłów i własnym, chciałbym złożyć wyrazy szczerego współczucia wszystkim bliskim druha Mieczysława Prosowicza,

w szczególności żonie, którą, choć formalnie nie należy do OSP, uważamy za jedną z nas – i synom. Pamiętajcie, że jesteśmy Waszą rodziną i zawsze możecie na nas liczyć.

Komendancie Prosowiczu!

Ufamy, że w niebie św. Florian, patron strażaków i Twój, saltuje na Twoje powitanie, ciesząc się, że idziesz na Jego służbę. Wkrótce po raz ostatni pożegna Cię sygnał syreny strażackiej, który to sygnał już nie poderwie Cię do akcji.

Spoczywaj w pokoju!

Cześć Twojej pamięci!

(-)

Mirosław Plebanek
Prezes OSP w Radłowie





KTO WYMYŚLIŁ NASZĄ MIŁOŚĆ...

Koncert walentynkowy „Kto wymyślił naszą miłość” na długo pozostanie w pamięci widzów zgromadzonych w sali Miejskiego Centrum Kultury w Radłowie.

Na radłowskiej scenie wybrzmiały jedne z najpiękniejszych polskich piosenek poświęconych temu wyjątkowemu uczuciu. Radłowska publiczność bardzo ciepło przyjęła występujących, nagradzając ich gorącymi brawami.

Zespół muzyczny wystąpił w składzie:

Basia Kąkol – wokal

Barbara Marcinkowska – wokal

Dominika Marcinkowska – wokal

Julia Marek – wokal

Rafał Traczyk – wokal

Klaudiusz Klich – wokal

Paweł Mazur – gitara/wokal

Jarek Tucki – gitara/wokal

Paweł Maurycy – instrumenty klawiszowe

Jerzy Drobot – gitara basowa

Kamil Patulski – perkusja

Podczas koncertu goście mogli skosztować pysznego ciasta i wypić lampkę wina, a także wylosować ciekawy i atrakcyjny upominek, m.in.: voucher do kina i kręgielni, bukiet kwiatów, kolację w Restauracji Radłowskiej, butelkę czerwonego wina.

Oprócz wspaniałych występów podczas koncertu można było zobaczyć wystawę fotografii Marty Syśło pt. „Bliżej baśni”.

*Rafał Traczyk
Fot. Anna M. Kędzior*



31. FINAŁ WOŚP

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy to wydarzenie, które łączy ludzi dobrej woli i wielkiego serca także w naszej gminie. Świadczy o tym duża liczba osób zaangażowanych w tę inicjatywę, zarówno przed, w trakcie, jak i po finale.

31. Finał WOŚP pod hasłem „Chcemy wygrać z sepsą! Gramy dla wszystkich – małych i dużych!” odbył się 29 stycznia 2023 r. Na naszym terenie kwestujemy z Wielką Orkiestrą nieprzerwanie już od 11 lat. Sztab Orkiestry tworzą nauczyciele Zespołu Szkół w Zabawie, a pieniądze zbierają uczniowie. Uroczysty gminny finał w postaci połączonego z licytacją koncertu „Orkiestra dla Orkiestry” został przygotowany wspólnie przez sztab szkoły wraz z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Patronat nad imprezą objął burmistrza miasta. W ramach szczytnej akcji kolejny raz wystąpiła Orkiestra Dęta OSP Radłów, zagrał również zespół młodzieżowy „Klaudiusz Klich i Przyjaciele”. Wolontariusze, organizatorzy i darczyńcy otrzymali specjalne pozdrowienia od „dyrygenta” największej orkiestry świata – Jerzego Owsiaaka. W tym roku w wyniku kwestowania na ulicach i placach przykościelnych oraz licytacji podczas koncertu uzbieraliśmy łącznie aż 21 164,94 zł, co stanowi rekord dotychczasowych finałów w naszej gminie. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy wesprzeć Orkiestrę taką sumą. Dziękujemy wolontariuszom, którzy dzielnie kwestowali, wszystkim członkom sztabu, organizatorom koncertu i chętnym, którzy pomogli przy przygotowaniach, sponsorom, którzy nas wsparli, ofiarodawcom fantów, licytującym, artystom i pasjonatom, którzy uświetnili finał. Podziękowania należą się każdej osobie, która przekazała pieniądze i dary do puszek. Dziękujemy wszystkim, którzy poświęcili swój czas, umiejęt-



ności i talenty dla WOŚP. Cieszymy się, że dzięki naszemu wspólnemu „graniu” przyczyniamy się choć trochę do ratowania ludzkiego życia. Mijmy nadzieję, że „Gramy do końca świata i o jeden dzień dłużej”.

Lucyna Bogdanowicz
Fot. Benedykt Wierzbicki

ALEKSANDRA WERENS

Aleksandra Werens przybyła na czas ferii do rodzinnej miejscowości swojej mamy. Zawsze, kiedy jest u babci, odwiedza naszą bibliotekę. Tu naprawdę czuje się dobrze! Jest wesoła, rozmowna i... uwielbia książki!

Podczas wizyty Aleksandra otrzymała atrakcyjną wyprawkę czytelniczną. Będzie przychodzić do biblioteki w czasie ferii, co nas bardzo cieszy.

Zbigniew Marcinkowski



ELEKTRONICZNA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Szanowni Państwo, 1 stycznia 2023 r. Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. prof. Franciszka Ziejki w Radłowie wraz z filiami uruchomiła kolejny moduł systemu informatycznego – elektroniczną wypożyczalnię książek, która zautomatyzuje wszystkie operacje i czynności biblioteczne, m.in. proces wypożyczeń i zwrotów.

System informatyczny zapewnia naszym użytkownikom możliwość rezerwowania materiałów przez Internet, zdalnego zamawiania książek i innych dokumentów, sprawdzania stanu konta czytelniczego (wypożyczeń, rezerwacji, zamówień), prolongowania egzemplarzy. Biblioteczny system posiada funkcję automatycznego powiadamiania czytelników (za pośrednictwem poczty elektronicznej) o zbliżających się terminach zwrotu, tytułach materiałów



przetrzymanyh oraz o możliwości odbioru egzemplarzy, które wcześniej zostały zamówione.

Serdecznie zapraszamy do biblioteki oraz do odwiedzania katalogu online na stronie: www.biblioteka-radlow.pl

NOWY CZYTELNIK BIBLIOTEKI

Oliwier Hanek z Przybysławic, przedszkolak z Niepublicznego Przedszkola w Pasiece Otfinowskiej, dołączył do grupy dzieci biorących udział w kolejnej odsłonie projektu czytelniczego „Mała książka – wielki człowiek”.

Przybył do biblioteki z tatą i starszym bratem Hubertem. Został oficjalnie zapisany i na dobry początek wypożyczył dwie bogato ilustrowane książki.

Biblioteka nowego użytkownika nagrodziła atrakcyjną wyprawką czytelniczą (książka, kolorowa karta czytelnicza z miejscem na wklejki odwiedzin, zakładka do książki i smakowity lizak z możliwością zagrania na nim melodii).

Zbigniew Marcinkowski



SOWA MOBI – APLIKACJA MOBILNA DOSTĘPNA DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

Zachęcamy również do pobrania i korzystania z nowej, bezpłatnej aplikacji mobilnej: Sowa MOBI.

Po pobraniu apki należy wybrać z listy Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną im. prof. Franciszka Ziejki w Radłowie i zalogować się jak do katalogu online.

Aplikacja umożliwia przeglądanie zbiorów naszej biblioteki, wybieranie i rezerwowanie książek, przedłużanie terminu ich zwrotu, a także pozwala na zarządzanie swoim kontem. Aplikację można pobrać ze strony: <https://mobi.sowa.pl>

Katarzyna Baran



DYŻUR DORADZTWA ROLNICZEGO W GMINIE RADŁÓW

Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Tarnowie – dyżur dla mieszkańców gminy Radłów

doradca: Agata Koza

starszy specjalista ds. rozwoju obszarów wiejskich, doradca rolnośrodowiskowy

miejsce dyżuru: Miejskie Centrum Kultury w Radłowie

termin dyżuru: poniedziałek w godz. 8.00-14.00

kontakt z doradcą: tel. 14 631 90 50, 573 485 839; e-mail: agata.koza@modr.pl

doradca stażysta: Daniel Begović – PZDR Tarnów

kontakt z doradcą: tel. 14 674 30 79; e-mail: daniel.begovic@modr.pl



WARSZTATY Z NAUKOWCAMI Z LABORATORIUM PANA KORKA

Po raz pierwszy w radłowskiej bibliotece, niczym w laboratorium, specjaliści od naukowych sztuczek i dobrej zabawy udowodnili, że dźwięki można nie tylko usłyszeć, ale i poczuć na własnych dłoniach. A wszystko za sprawą warsztatów „Dźwięki w zasięgu ręki”, w ramach których dzieci przeprowadziły eksperymenty pod okiem naukowców.



Zajęcia, które odbyły się 30 stycznia, uzmysłowiły uczestnikom, że wykorzystując przedmioty codziennego użytku (np. jednorazowe rękawiczki), można stworzyć wspaniały instrument, a sól kuchenna rozsypana na stoliku tworzy piękne kształty.

Warsztaty łączące naukę i zabawę dały dzieciom dużo radości, a przede wszystkim pozwoliły pogłębić wiedzę. Młodzi uczestnicy twórczo i z pasją wykorzystali czas i świetnie się bawili.

Dziękujemy wszystkim przybyłym dzieciom, rodzicom oraz opiekunom ze Specjalistycznej Placówki Wsparcia Dziennego w Radłowie za tak aktywnie wykorzystany pierwszy dzień ferii.

Katarzyna Baran



WIOSENNIE W BIBLIOTECE

Koty leniwie wygrzewające się w promieniach słońca, kolorowe ptaki, łąki pełne maków, lawendowe pola, stare chatki i kapliczki – te oraz inne prace Anny Kędzior z Niwki podziwiać można na wiosennej wystawie w naszej bibliotece. Dużo czasu pani Ania poświęciła pięknym i niebanalnym stroikom świątecznym, które również prezentujemy w naszym wnętrzu.

Wszystkich spragnionych wiosny i kolorów zapraszamy do biblioteki. Prezentowane prace można zakupić bezpośrednio u autorki.



III TURNIEJ O TYTUŁ RADŁOWSKIEGO MISTRZA JĘZYKA OJCZYSTEGO ROKU 2023

Emocje, wiedza, współpraca w grupie, dobra zabawa – to wszystko towarzyszyło trzecioklasistom z terenu naszej gminy, którzy wzięli udział w III Turnieju o Tytuł Radłowskiego Mistrza Języka Ojczystego Roku 2023, zorganizowanym w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. prof. Franciszka Ziejki w Radłowie z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego przypadającego 21 lutego. Święto to przypomina o różnorodności językowej, a także o tym, iż język to narzędzie rozwoju dziedzictwa kulturowego ludzi. Obchody tego dnia mają zwrócić uwagę na potrzebę troski o język ojczysty.

O tytuł mistrza walczyło sześć pięcioosobowych składów, a były to drużyny z: Zespołu Szkół w Radłowie (z klas 3A i 3B), Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Zdrochcu, Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Nivce, Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich. Pytania dla wszystkich, zadania



kto pierwszy ten lepszy, krzyżówka i rebusy pozwoliły wyłonić zwycięzcę, którym została drużyna z Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. „Akcji III Most” w Przybysławicach w składzie: Wiktoria Anioł, Gabriela Kaczmarek, Patrycja Szot, Filip Kaczmarek, Paweł Kaczmarek. Zwycięzcom oraz wszystkim pozostałym uczestnikom serdecznie gratulujemy wiedzy, chęci i zaangażowania w językowych rozgrywkach oraz życzymy dalszego pogłębiania i utrwalania wiedzy o języku ojczystym, a przede wszystkim dbałości o piękno mowy polskiej.

Dyplom i nagrody zwycięskiej drużynie oraz nagrody pocieszenia pozostałym składom wręczyli wiceburmistrz Radłowa Wiesław Armatys oraz dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie Barbara Marcinkowska.

Dziękujemy paniom: Dorocie Pochroń, Danucie Grabskiej, Danucie Sygnarowicz, Barbarze Mączko, Klaudynie Kochańczyk, Sylwii Smolickiej za współpracę i towarzyszenie drużynom w turniejowych zmaganiach.

Katarzyna Baran
Fot. Anna M. Kędzior



„LEJDIS W KINIE” CZYLI PIĄTKOWY ANTYDEPRESANT

NAZWA PRZEDSIĘWZIĘCIA „LEJDIS W KINIE” NIE WZIĘŁA SIĘ BEZ POWODU. NAJPROŚCIEJ MÓWIĄC, TO TAKIE WYJŚCIE TEMATYCZNE DLA GŁÓWNIIE JEDNEJ GRUPY ODBIORCÓW, JAKIMI SĄ PANIE. KAŻDA KOBIETA POTRZEBUJE CZASEM WIECZORU BEZ MECZÓW PIŁKARSKICH, SKOKÓW NARCIARSKICH I NIEOGOLONYCH CHŁOPÓW. POTRZEBUJE CZASU NA SPOTKANIE Z PRZYJACIÓŁKĄ, WSPÓLNEGO WIECZORU Z MAMĄ LUB SIOSTRĄ, A MOŻE MOMENTU TYLKO DLA SIEBIE.

W odpowiedzi na te potrzeby pracownice GCKiCz w Radłowie wzięły sprawy w swoje ręce i tak powstał pomysł na event skierowany do przedstawicielek płci pięknej naszego regionu, które w radłowskim kinie mogłyby się zrelaksować, odpocząć, czy na nowo zakochać w magii wielkiego ekranu. Od pomysłu do realizacji nie minęła nawet chwilka i tak...

I tu pokuszę się o króciutki rys historyczny. Inauguracyjny wieczór pod nazwą „Lejdis w kinie” odbył się 16 września 2021, jeszcze

wówczas w czwartkowy wieczór, i był poświęcony projekcji filmu „Zupa nic”. Miłym zaskoczeniem dla uczestniczek tego wydarzenia było losowanie drobnego upominku przed każdym z seansów. Uzupełnieniem imprezy był kiermasz ze stoiskami zawierającymi produkty o tematyce kobiecej, który został zorganizowany w holu kina. Ten pierwszy wieczór okazał się niebywałym sukcesem. Frekwencja przerosła wówczas nasze najśmielsze oczekiwania, a ilość pozytywnych opinii i radość na twarzach uczestniczek tylko utwierdziła nas w przekonaniu, że wydarzenie to na stałe wpisze się w nasz MCK-owski kalendarz imprez. I tu zakończyć wypada ten historyczny wywód, wszak życie trwa i pędzi do przodu...

Przyjęta przez nas formuła spotkań z filmami okazała się strzałem w dziesiątkę. Jedyna zmiana, jaka nastąpiła to dzień, w którym organizowane są seanse. Po konsultacjach z naszymi paniami i wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom (wszak to ich wieczór), zmieniliśmy czwartek na piątek i tak oto mamy piątkowy antydepresant, czyli „Lejdis w kinie”.

Spotkania te, jak już wcześniej wspomniałem, cieszą się wielką popularnością, o czym świadczy chociażby fakt, że sala kinowa, chociaż może nie zawsze do końca pełna – nigdy nie jest pusta. Fantastyczna, luźna atmosfera podczas seansu, co nas niezmiennie cieszy, ma już swoje stałe fanki! „Lejdis w kinie” to zawsze dobry film wybierany z myślą o paniach. Warto podkreślić, że największą frekwencją cieszyły się niezmiennie polskie tytuły, jak np. „Planeta Singli”, czy „Listy do M 5”. Na liście filmów z najlepszą



ogłębnością znalazły się również „Koniec świata, czyli Kogel Mogel 4” i „Zołza”.

„Lejdis w kinie” to także wspomniany wyżej, tradycyjny już kiermasz, który towarzyszy projekcjom i okraszany jest bezpłatnymi poradami z zakresu sztuki, rękodzieła, wizażu, kosmetyki, dietytyki, gastronomii

oraz ogólnie pojętego zdrowego stylu życia.

Podsumowując, chcemy nadal organizować „Lejdis w kinie”, ponieważ jest to bardzo udane przedsięwzięcie. Chcemy rozwijać się dla was i gościć na seansach coraz to nowe rzesze pań, ale także rozpieszczać stałe bywalczyń, które towarzyszą nam wiernie na każdej z comiesięcznych imprez.

Zapraszamy do współpracy osoby, które podczas wieczorów „Lejdis w kinie” będą chciały zaprezentować swoje stoiska z produktami (m.in. rękodzieło, gastronomia, kosmetyka, dietytyka, zdrowy styl życia, wizaż i inne). Prosimy o kontakt telefoniczny (14 6782 036) lub mailowy (gckicradlow@gmail.com). W treści wiadomości prosimy o pozostawienie numeru telefonu oraz o krótką informację dotyczącą tematyki stoiska.

Zachęcamy również do śledzenia profilu naszego kina na Facebooku oraz na stronie www, gdzie prezentujemy relacje z każdego odbytego spotkania i gdzie będziemy zamieszczać aktualne informacje na temat kolejnych seansów. Dziękujemy wam, drogie panie, że jesteście z nami. Prosimy, bądźcie z nami. Obserwujcie nas – nie może was zabraknąć! Bez was ten wieczór nie będzie tak udany!

Jerzy Żurowski

RODZINNE ODWIEDZINY BIBLIOTEKI

Bardzo nas ucieszyli Katarzyna i Sebastian Klimkowie, którzy wraz z dziećmi przybyli do naszej biblioteki.

Oliwier (stały czytelnik) ponownie bierze udział w nowej odsłonie kampanii „Mała książka – wielki człowiek”. Do akcji czytelniczej dołączył również jego brat – Igorek, który po raz pierwszy zobaczył bibliotekę. Nasi mali goście otrzymali atrakcyjne wyprawki: książki, Karty Małego Czytelnika i zakładki. Bardzo dziękujemy za miłe, rodzinne spotkanie. Jesteśmy pełni podziwu dla rodziców za dbałość, z jaką pielęgnują kontakt swoich dzieci z książką.

Zbigniew Marcinkowski



ODWIEDZINY PRZEDSZKOLAKÓW

W piątkowe przedpołudnie, 17 lutego odwiedziła naszą bibliotekę grupa dzieci z radłowskiego przedszkola.

Piosenka „Mądra rzeka” wprowadziła maluchy w świat książek. Dzieci z radością włączyły się w śpiew i zabawę, wysłuchały opowiadania z cyklu „O wróbelku Elemelku”, z którego dowiedziały się, dlaczego Elemelek powinien uczyć się literek oraz krótkiej opowieści „Dzielny przedszkolaczek”. Dzieci pięknie wyjaśniły, jak należy obchodzić się z książkami i bez problemu rozwiązały zaproponowane im zagadki. Zapoznały się również z kolekcją ptaków autorstwa Andrzeja Kwapniewskiego, która na stałe mieści się w naszej książnicy. Panie bibliotekarki przypomniały o trwającej akcji „Mała książka – wielki człowiek”, pod patronatem Instytutu Książki, dzięki której można otrzymać darmową wyprawkę czytelniczą. Większość z przybyłych zna bibliotekę i wraz z rodzicami często ją odwiedza, pozostali obiecali zapisać się jak najszybciej. Dzieciom wraz z paniami: Bernadettą, Sylwią i Izabelą dziękujemy za miłe chwile oraz żółte tulipany, które są zapowiedzią wiosny. Serdecznie zapraszamy do kolejnych odwiedzin.

*Magdalena Kapera-Patula
Fot. Anna M. Kędzior*



PANI ELA JUŻ NA EMERYTURZE

Końcem lutego, po 41 latach pracy, Elżbieta Pajdo przeszła na zasłużony odpoczynek.

Z Urzędem Gminy Radłów zawodowo związana była przez 31 lat. Pracowała w referacie finansowo-podatkowym na stanowisku księgowa budżetowa. Wcześniej przez 10 lat zatrudniona była w Zakładach Azotowych w Tarnowie-Mościcach.

Przez wiele lat wykonywania obowiązków w tutejszym urzędzie wspomagała swoim doświadczeniem młodszych kolegów i koleżanki. Bardzo miło wspomina współpracowników oraz atmosferę pracy.

Burmistrz Radłowa wraz z pracownikami przekazał na ręce pani Elżbiety podziękowania za wieloletnią pracę na rzecz naszej gminy.

Elżbieta Pajdo zamierza teraz więcej czasu poświęcić na relaks, zając się swoim ukochanym ogrodem oraz podróżować.



Życzymy długiej i spokojnej emerytury, zdrowia oraz realizacji marzeń.

NIEZWYKŁA LEKCJA W BIBLIOTECIE

Astrid Lindgren, Pippi Pończoszanka oraz Emil ze Smalandii powitali trzecioklasistów i ich wychowawczynię Danutę Sygnarowicz na lekcji biblioteczej poświęconej twórczości szwedzkiej pisarki.

Zaskoczenie malujące się na twarzach szybko zamieniło się w radość i uśmiech, gdyż dzieci bezbłędnie rozpoznały książkowych bohaterów. Z przygotowanych informacji uczniowie odtworzyli życiorys tej niezwykle popularnej autorki książek dla dzieci i młodzieży. Dużo uwagi poświęcono „Dzieciom z Bullerbyn” – lekturze niedawno omawianej w szkole. Znamość książki była wręcz zdumiewająca, dzieci potrafiły odpowiedzieć na każde zadane pytanie. Opowiedziały o fragmentach, które najbardziej je zaciekały, o swoich pasjach i zainteresowaniach. Następnie zapoznały się z innymi książkami i audiobookami Astrid Lindgren, które udostępnia radłowska biblioteka. Z radością i zaangażowaniem ułożyły kolorowe puzzle przedstawiające widok



Bullerbyn. W międzyczasie z zachwytem podziwiała prezentowaną w naszej bibliotece wiosenną wystawę malarstwa i stroików świątecznych Anny Kędzior. Spotkanie spontanicznie zbiegło się w czasie z obcho-

dzonym 3 marca Międzynarodowym Dniem Pisarzy i Pisarek, a zakończyło się pamiątkowym zdjęciem. Serdecznie dziękujemy uczniom i pani Danucie Sygnarowicz za wspólną lekcję oraz подарowane kwiaty.

Magdalena Kapera-Patula
Fot. Anna M. Kędzior

LEPIMY, PLECIEMY, MALUJEMY... DELEKTUJEMY SIĘ SZTUKĄ

Trzy miesiące temu wkroczyliśmy w 2023 rok. Początek roku to zawsze czas nowych postanowień, wyzwań i celów życiowych, nie tylko dla dorosłych, ale także dla dzieci.

To ważne, że dostrzegając nieprawidłowe nawyki w zachowaniu, najmłodszy sami pragną ćwiczyć swoją silną wolę i systematycznie nad sobą pracować. Lepiej się uczyć, więcej pomagać w domu, zdrowiej się odżywiać i mniej czasu spędzać w sieci – to tylko niektóre z noworocznych postanowień naszych wychowanków. Wszystkie w miarę możliwości postaramy się pomóc zrealizować i będziemy wspierać dzieci w konsekwentnym dążeniu do celu.

Zimowy spadek nastroju spowodowany niedoborem światła słonecznego zupełnie nas w tym roku nie dotyczył. A wszystko za sprawą terapeutycznej siły projektu „ZARAZ WRACAM. TWORZĘ”, realizowanego w naszej Placówce na Brzeskiej 9 w formie artystycznego rękodzieła z wykorzystaniem różnorodnych technik twórczych. Pasje, talenty i drzemiący w dzieciach potencjał wydobywać będziemy przy współpracy z Fundacją „Edukacja dla Demokracji” do końca sierpnia 2023 roku.

Świeża energia, zapal do pracy i wdrażanie nowych pomysłów w życie towarzyszą nam już od stycznia. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się terapeutyczne warsztaty pn. „Zaopiekuj się mną – masa plastyczna rzeźbiona dziecięcą wyobraźnią”, w trakcie których dzieci pracowały z modeliną i gliną samoutwardzalną z wykorzystaniem profesjonalnych form silikonowych. Eksperymenty z masami poprzez ugniatanie, modelowanie, rzeźbienie, wygładzanie palcami ćwiczą motorykę małą – sprawność ruchową palców, dłoni i nadgarstka, przez co konsekwentnie przygotowują naszych artystów do nauki pisanie, rozwijając sprawność grafomotoryczną i stymulują rozwój koordynacji wzrokowo-ruchowej. Zabawa z masami plastycznymi daje możliwość naprawiania błędów, przez co wpływa na odbudowę motywacji wewnętrznej, poczucia własnej wartości, sprawczości oraz wzmocnienie zasobów psychicznych osłabio-



nych w wyniku pandemii. Tego rodzaju oddziaływanie wpisuje się w główne założenia realizowanego przez nas projektu, który służy psychologicznemu wsparciu dzieci i młodzieży. Fabryka modelinkowych skarbów, kamieni szlachetnych, laleczek, tęczy, gwiazd, guzików, które potem stworzyły tematyczną całość na krążkowym magnesie, działała prężnie przez cały styczeń. Pracochłonny projekt domków z gliny samoutwardzalnej zaplanowany na sobotni poranek, ku naszej uciechu, nie zniechęcił nikogo, nawet pomimo psikusy, który sprawiła nam zimowa aura, kiedy to pod osłoną nocy gruba warstwa puchu otuliła ziemię. Gliniane dzieła, odpowiednio wyrzeźbione i pomalowane, stały się domkami dla sukulentów, o które dzieci obiecały się zatroszczyć, wykazując się empatią, cierpliwością i odpowiedzialnością.

Makrama na Brzeskiej 9?

Ależ oczywiście! Uwielbiamy pleść, a szczególnie w dobowym towarzystwie. Za sprawą „ART MAKRAMY” (rękodzielniczych zajęć z wykorzystaniem starożytnej sztuki plecienia sznurków bez użycia narzędzi) w lutym w naszych murach powstawały unikatowe dekoracje w stylu boho. Metoda ta ponownie zyskała popularność w latach 70. XX wieku, a obecnie, na fali powrotów do rękodzieła, przeżywa swój renesans. Nie mogło jej zabraknąć i u nas! Kolorowe włóczki cieszą oko same w sobie, ale zrobione z nich makramowe dekoracje w kształcie tęczy nie były przypadkowym wyborem. Tęcza bowiem, uważana za symbol nadziei, pojawia się na koniec burzy, zwiastując zmianę pogody na lepszą. W toku pracy powstawały także mini tęczy – gustowne zawieszki do plecaków, czy piórników oraz makramowe chmurki – łapacze snów, które ozdobione koralikami, pomponami, wstążkami, koronkami i drewnianymi dekoracjami stworzyły istne arcydzieła. Olbrzymia satysfakcja z efektów pracy własnych rąk wpływa pozytywnie na wszechstronny rozwój dzieci i,





co ważne, jest formą dziecięcej ekspresji plastycznej, którą można traktować jako alternatywę dla współczesnej cyfryzacji.

W marcu nastawiamy się na niczym nieskrępowane malarstwo. W ruch pójdzie tkanina, bawełna, ceramika, płótno, tylko ściany – ewentualnie – pozostawimy bez malunków. Wszystko będzie „Sercem malowane”.

Dzieci z niecierpliwością dopytują, co będzie następne... w pełnej gotowości oczekując nowych wyzwań.

Na Brzeskiej 9 „Dla duszy i ciała...”

Pierwszy kwartał roku to też czas na świętowanie ważnych dla dzieci, szczególnych dni. Dzień popcornu, pizzy, walentynkowych słodkości i tłusty czwartek nie przeszły w Placówce bez echa. Wszystko jeszcze lepiej smakuje, kiedy się tym dzielimy i degustujemy to w znakomitym towarzystwie.

W ostatnich latach szczególnie dużą popularnością cieszy się arteterapia – technika pracy terapeutycznej, która bazuje na szeroko rozumianej sztuce i twórczości, innymi słowy – terapia przez sztukę. Jedną z jej metod jest muzykoterapia, która jako interdyscyplinarna dziedzina łączy w sobie zarówno elementy medycyny, pedagogiki muzycznej, jak i psychologii. Pomaga w kształtowaniu osobowości dziecka, rozwija spostrzegawczość, orientację przestrzenną i ćwiczy pamięć. W sposób naturalny zaspokaja potrzebę ruchu, zabawy, śpiewu, jednocześnie wyzwalając zablokowaną energię emocjonalną. Dlatego w tym roku szczególną uwagę zwrócimy na regularne włączanie muzykoterapii



w planowane zajęcia dla dzieci. Przed nami dużo kontrolowanego hałasu w postaci muzyki, śpiewu i gry na instrumentach.

Ponadto będziemy wychodzić poza szablonowe, schematyczne myślenie, rozwijać kreatywność i twórczość w działaniu naszych wychowanków – małych artystów i wynalazców. Za nami wiele inspirujących dni lepienia, wyplatania i malowania, a tuż przed nami mnóstwo ciekawych, twórczych projektów, które są jeszcze owiane tajemnicą. Miło patrzeć, kiedy zamierzone cele, podjęte działania znajdują spełnienie w rzeczywistości, ukazując idealny sposób na wyciszenie emocji i spożytkowanie nadmiaru energii poprzez swobodną aktywność, ekspresję plastyczną pozwalającą na uzewnętrznienie osobistych przeżyć, uczuć i doznań dzieci. Teraz już tylko czekamy na wiosnę!

Warsztaty dla dzieci realizowane są w ramach projektu „ZARAZ WRACAM. TWORZĘ” – warsztaty terapeutyczne wzmacniające dobrostan psychiczny dzieci i młodzieży w gminie Radłów.

Projekt jest finansowany w ramach programu „Fundusz pomocowy dla organizacji pozarządowych oraz inicjatyw obywatelskich 2022-23”, utworzonego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, realizowanego przez Fundację Edukacja dla Demokracji.



Działalność Placówki finansowana jest ze środków gminy Radłów oraz Stowarzyszenia „Amos”.

Aneta Baradziej



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

DO DZIADKA ERMELA

Początek i koniec

W ostatnim wydaniu kwartalnika „Radło” (Nr 4/2022) ukazało się wierszowane wyznanie Dziadka Ermela pt. „Dlaczego mnie opuściłaś”, które mnie ujęło i bardzo wzruszyło. Trzeba odwagi, by otworzyć się przed czytelnikami, opowiedzieć o miłości, tęsknocie, cierpieniu i żalu po stracie ukochanej osoby. Mnie również dotknęło podobne nieszczęście – przed dwoma laty okrutny los zabrał najbliższą mi osobę – mój mąż odszedł z powodu tej samej choroby, co pańska żona. Łączę się w bólu, rozumiem pana smutek, na takie odejście nigdy nie jest pora. Odpowiem panu tak:

„PODSTĘPNY RAK”

*Podstępny rak, co w twarz się śmiał
Zabrał mi moich bliskich.
Nie ma dyskusji, on swoje wie
Ponoć już od kołyski
Bywa złośliwy, bywa łagodny,
Ludzkiego ciała od zawsze głodny.
Gdzieś się umieści, sprytnie się schowa
Walczysz z nim, walczysz, chemią go trujesz,
Końca leczenia wciąż wyczekujesz,
A tu wznowa.
Powiedział ktoś, że ludzki los jest w gwiazdach zapisany.
Istnieje gdzieś taki świat
W którym „On” jest nieznanym?
Podstępny raku, okrutny stworze
Zostaw nas, ziemian w spokoju.
Wynieś się stąd, daleko stąd,
bądź w innym gwiazdozbiornie.*

„POCZĄTEK I KONIEC”

*Przeleciało życie
Jak strzała wypuszczona z łuku,
Jak błyskawica, co niebo rozdziera
Jest początek, jest koniec.
Człowiek się rodzi, człowiek umiera.
Czas dzieciństwa bezpieczny, bez troski
Pod skrzydłami opiekuńczej matki.
Młodości czas przeżył każdy z nas
Wzloty i upadki, tęsknoty, rozstania,
Powroty, czule pojednania.
Dorosłość z dojrzałością nie chodzą parami
Są obowiązki, nie żyje się marzeniami.
Jeśli jest przy boku ktoś,
Kto dzieli z tobą radości i smutki,
To każdy dzień spędzony razem
Wydaje się za krótki.
Nadchodzi czas, wcale nie oczekiwany
A to, co było najdroższe,
Zostaje ci zabrane.
I tylko żal, i w sercu pustka.
Natrętne słowa: dlaczego, za wcześnie
Cisną się same na usta.
Proszę się nie poddawać, Weronika i Emilka pana potrzebują. Życzę zdrowia.*

Joanna Kurtyka

SPOTKANIE Z PISARZEM

Adam Tomczyk pięknie opowiadał o legendach naszych miejscowości. Zaprezentował zbiór opowieści „W cieniu radłowskiego lasu”, które sam napisał. Zachęcał dzieci do ich czytania i w sposób uroczy je motywował. To było przyjemne i pożyteczne spotkanie, połączone z lekcją lokalnej historii. Bardzo dziękujemy pisarzowi!

Zbigniew Marcinkowski



„BLIŻEJ BAŚNI” – WYSTAWA FOTOGRAFII MARTY SYSŁO

W lutym, podczas koncertu walentynkowego, otwarta została wystawa „Blżej baśni”. Autorka zdjęć, jak sama mówi, fotografią fascynuje się od dawna.

– Fotografia jest dla mnie przyjemnością i pasją, odskocznią od stresogennych sytuacji życiowych, a tych przecież, szczególnie na przestrzeni ostatnich lat, nie brakuje. Podziwiam piękno otaczającego nas świata i staram się je uwiecznić w myśl znanej maksymy Roberta Bressona: „Fotografując, staraj się pokazać to, czego by nikt bez ciebie nie zobaczył” – mówi artystka.



Fotografka najczęściej korzysta z dość ograniczonej przestrzeni własnego ogródka, jej ulubionymi „modelami” są biedronki, motyle i inne owady, a współpraca z nimi wymaga dość sporej dozy czasu i cierpliwości. Inspiracją dla niej są prace Magdaleny Wasiczek, znanej w środowisku fotograficznym autorki zdjęć roślin.

– Przydatna jest także wiedza na temat makrofotografii. Następnie, już na etapie cyfrowej obróbki, modyfikuję kolorystycznie kadry, tak by nadać im mniej lub bardziej baśniowy charakter – opowiada Marta Sysło. – Jestem wdzięczna Miejskiemu Centrum Kultury w Radłowie za możliwość prezentacji swoich prac i z prawdziwą



Termalica Nieciecza

ta ziemia jest płaska jak stół
czas w kratkę pól ją posiekał
dwa węże zielonych wałów
ku ujściu prowadzą rzekę
tu nad Dunajcem w małej wsi
grzyb stadionu wybuchł wśród wiklin
gdzie gra nasza lokalna duma
dzielne chłopaki z Termaliki
choć tu na co dzień starym promem
z brzegu na brzeg przepływa cisza
serca z trybun biją dla sportu
i...
historię polskiej piłki piszą

Poetka Irena W. Niedzielko
Fot. Zbigniew Marcinkowski



przyjemnością zapraszam wszystkich do mojego barwnego świata kwiatów i owadów – dodaje. Czy, jak sugeruje tytuł wystawy, znajdziecie się „Blżej baśni”? Oceńcie sami.

JAK NAJPROŚCIEJ POKAZAĆ „MĘSKĄ PRZYJAŻŃ”?

„Jakoś to będzie” to trupa teatralna działająca na terenie gminy Radłów od 2018 roku. Swoją działalność rozpoczęła głównie dzięki ogromnemu zaangażowaniu Barbary Marcinkowskiej, dyrektor GCKiCz w Radłowie. Pierwszy scenariusz dla tworzącej się grupy napisał Józef Trytek. Funkcję reżysera i scenarzysty objęła Lidia Dobek. Debiutancki występ zespołu odbył się 24 marca 2018 r. w nowo wyremontowanej sali OSP w Radłowie i nosił nazwę „Jak zrozumieć kobiety”. Program artystyczny składał się z wierszy, piosenek i zabawnych skeczów. To wydarzenie dedykowane było paniom z okazji ich święta. Zainicjowane przedsięwzięcie na stałe zagościło w kalendarzu imprez organizowanych w Radłowie.

W sobotę, 11 marca w budynku Miejskiego Centrum Kultury w Radłowie, z okazji Dnia Kobiet, odbyła się premiera spektaklu komediowego pt. „Męska przyjaźń”. Sztuka powstała na podstawie scenariusza Elżbiety Kijowskiej. Tę przezabawną komedię zaprezentowała nam amatorska trupa teatralna o nietuzinkowej nazwie „Jakoś to będzie”.

Skład osobowy grupy zmieniał się w ciągu lat. Aktualnie zespół tworzą: Barbara Marcinkowska, Ewa Rudzińska, Jarosław Flik, Jan Kordela, Klaudiusz Klich,

Katarzyna Antosz, Jolanta Urbanek, Łukasz Mądrzyk, Barbara Kogut, Magdalena Kapera-Patula i Lidia Dobek, która ostatnio ma małą przerwę, ale zawsze służy cennym słowem i konstruktywną krytyką.

Tegoroczny spektakl „Męska przyjaźń” opowiada o zabawnych perypetiach dwóch przyjaciół, którzy przez drobne nieporozumienie pogubili się w łączącej ich koleżeńskej relacji. I tutaj do akcji wkraczają ich urocze żony. Mężczyznom, dzięki ich pomysłowym małżonkom, które za wszelką cenę chcą ich pogodzić, udaje się dojść do porozumienia. Panie zaś wykazują się niezwykłą kreatywnością, zatrudniając „pana z agencji”. Sukces kobiet nie kończy jednak ciągu perypetii. Męska przyjaźń od tego momentu dąży bowiem

do odwetu – zemsty na niewiernych żonach! Panowie również postanowili



wili zatrudnić profesjonalistkę. Samanta pojawia się w końcowej scenie i wywołuje duże poruszenie – głównie płci męskiej. Na szczęście przyjaciół z opresji ratuje niezastąpiony Dziabas i wszystko będzie mogło wrócić do normy.

Jolanta Urbanek
Fot. Anna M. Kędzior

WALENTYNKI W KLUBIE SENIORA W RADŁOWIE

Niewątpliwie 16 lutego 2023 r. na długo zapisze się w pamięci członków Klubu Seniora w Radłowie. W tym dniu gościliśmy bowiem seniorów z klubów w Jadownikach Mokrych i Miechowicach Wielkich. Okazją do spotkania były walentynki, czyli święto zakochanych, obchodzone corocznie 14 lutego. Miłość to uczucie, które nam towarzyszy i za którym tęsknimy bez względu na wiek.

W romantyczny nastrój wprowadziła klubowiczów przystrojona sala, a także ujmujący program poetycko-muzyczny przygotowany przez Grażynę Czekańską i Piotra Niedojadło, złożony z wierszy, piosenek i sentencji o tematyce miłosnej. Czytano poezję Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Józefa Barana. Oczywiście nie zabrakło „Hymnu o miłości” św. Pawła i miłosnych aforyzmów. Całość dopełniały piosenki „Budki suflera”, Czesława Niemeny i Krzysztofa Krawczyka. Dużo emocji dostarczyły konkursy, a szczególnie zabawa polegająca na ułożeniu puzzli-serca, która wymagała sprytu i wyobraźni, ale seniorzy poradzili sobie



z tym doskonale.

Reszta spotkania upłynęła w serdecznej atmosferze na rozmowach, wspólnym śpiewaniu biesiadnych piosenek oraz smakowaniu pączków i faworków – wszak był to tłusty czwartek. Goście czuli się świetnie. Pozostawili po sobie miłe wspomnienia oraz zaprosili do Jadownik Mokrych na jesienne grzybobranie.

Grażyna Czekańska

MEN'S NIGHT

W historii kulturalnych wydarzeń naszego miasta nigdy nie było cyklicznych spotkań dedykowanych tylko i wyłącznie dla mężczyzn, no może z wyjątkiem meczów piłkarskich naszej ukochanej „Radłowi” i innych podobnych wydarzeń sportowych z udziałem radłowskich zawodników.

Brakowało takiej imprezy, brakowało takiego miejsca, gdzie panowie mogliby się spotkać, posłuchać jak faceci rozmawiają o ważnych dla nich tematach (np. wymianie paska rozrządu w ukochanym aucie czy nabyciu nowych opon) albo tylko posiedzieć i wspólnie spędzić wieczór przy małym jasnym.

„Men's night” to udana próba stworzenia takiego właśnie wydarzenia, które nie tylko uzupełnia kulturalną ofertę naszego miasta, ale jest również naprawdę potrzebne.

Klimatyczna radłowska kręgielnia to miejsce wprost idealne, w którym można wieczorem spotkać się z przyjaciółmi, doskonale bawić się przy dźwiękach muzyki oraz urządzić prawdziwe bowlingowe rozrywki na profesjonalnych, w pełni zautomatyzowanych torach.

27 stycznia 2022 roku w Radłowskim MCK-u odbyło się inauguracyjne spotkanie „Men's night”.

Impreza okazała się strzałem w dziesiątkę. Udało się nam zebrać w gronie, które różni się wiekiem. Byli między nami: 50-latek, 40-latek, 30-latek i 20-latek. Każdy z nas wnosi swoje doświadczenie, przemyślenia, wiedzę i emocje.



Panowie, jak na prawdziwych twardzieli przystało, zabawili się po męsku i rozładowali emocje na torach kręgielni. Wieczór zakończył się przed północą.

24 lutego odbyło się kolejne „Men's night”. Sądząc po frekwencji (rosnącej z każdym kolejnym spotkaniem), jesteśmy przekonani, że wydarzenie to na stałe wpisze się w terminarz pracy Miejskiego Domu Kultury.

Jako organizatorzy zapewniamy, że mamy już zarezerwowane terminy kolejnych spotkań – aż do wakacji. Przygotowaliśmy również zestaw zagadnień do poruszenia i gwarantujemy, że będą to tematy równie atrakcyjne, jak te dotychczasowe.

Jerzy Żurowski
Fot. Tomasz Lalewicz

DOFINANSOWANIE DLA KGW W ZABAWIE

Koło Gospodyń Wiejskich w Zabawie uzyskało dofinansowanie ze Stowarzyszenia „Kwartet na Przedgórzu” oraz współfinansowanie ze środków UE.

Kwota dotacji wynosi prawie 10 tysięcy złotych. Dofinansowanie zostało udzielone na zakup kompletnego sprzętu nagłaśniającego (wzmacniacz, kolumny, statywy, mikrofon) oraz wyposażenie kuchni (lodówka, kuchenka, robot planetarny).

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.

Operacja pn. „Doposażenie kuchni oraz zakup sprzętu nagłaśniającego dla Koła Gospodyń Wiejskich w Zabawie” jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



SPOTKANIE SALONIKU LITERACKIEGO I DYSKUSYJNEGO KLUBU KSIĄŻKI

Zgodnie z salonikową tradycją, w ostatni czwartek miesiąca (26.01) odbyło się spotkanie sympatyków Saloniku Literackiego i DKK.

Pełnych dwanaście miesięcy za nami. Obrócił się rok, obróciło się koło, a my spotykamy się dalej.

Na styczniowe spotkanie Józef Trytek przygotował prelekcję o poecie Władysławie Broniewskim. Postać to tragiczna, patrząc przez pryzmat jego życiorysu, zmagająca się z demonami (m.in. nałogu alkoholowego), nam znany jest jako piewca socjalizmu, złamany samobójstwem ukochanej córki Anny. Przede wszystkim jednak był to wspaniały poeta, jego liryka broni się sama – czytane przez pana Józefa wiersze były piękne i głębokie. Jak łatwo nieraz jedna etykieta przyklejona dawno temu w szkole nie pozwala nam dostrzec głębszej prawdy, że życie nie jest czarno-białe... Dziękujemy Józefowi Trytkowi za wspaniałą lekcję.

W drugiej części spotkania Barbara Marcinkowska przybliżyła nam książkę Witolda Szablowskiego „Jak nakarmić dyktatora” – ze zbiorów DKK. Z entuzjazmem i hu-

morem zrelacjonowała poszczególne rozdziały, powodując u nas ssanie w żołądku. Na szczęście mogliśmy pocieszyć się sernikiem i kawą.

Lirycznie, nostalgicznie, a przede wszystkim kobieco – tak wyglądało kolejne spotkanie Saloniku Literackiego i DKK w naszej bibliotece, które odbyło się 23 lutego.

Fragmenty wspomnień o swoim dziadku – zmarłym niedawno Tadeuszu Patulskim (lokalnym muzyku ludowym, instruktorem muzyki i animatorze kultury) przygotowała Klaudia Leśniowska. Przybyłe słuchaczki dołączyły własne wspomnienia związane z osobą nieżyjącego artysty. Na zakończenie pani Klaudia przedstawiła kilka wierszy miłosnych swojego autorstwa, gorąco przyjętych przez odbiorców.

Zaciekłą dyskusję wywołała książka Doroty Wodeckiej „Polonez na polu minowym”. Również o niej opowiadała Klaudia Leśniowska. Czy żyjemy tylko historią? Czy potrafimy się odnaleźć w „tu i teraz”, nie zapominając o tym, co było? Każda z klubowiczek miała swoje zdanie, a konfrontacje były bardzo ciekawe i inspirujące.

Serdecznie zapraszamy zainteresowanych literaturą, sztuką czy rozmową z drugim człowiekiem na kolejne spotkania, jak zawsze w ostatni czwartek miesiąca.

Magdalena Kapera-Patula



ZGŁOŚ STAN WODOMIERZA

Radłowskie Przedsiębiorstwo Komunalne sp. z o.o. informuję, że od 1 marca 2023 r. odczyt wodomierza można podawać przez stronę internetową spółki.

W celu podania odczytu należy otworzyć stronę www.rpk.com.pl i wybrać zakładkę „DLA ODBIORCÓW” a następnie „zgłoś stan wodomierza”.

Radłowskie Przedsiębiorstwo Komunalne
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Niwka, 33-130 Radłów
Polska

BIURO
14 678 20 64
797 383 100

RADŁOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

INFORMACJE

REGULAMINY I ZARZĄDZENIA

DLA ODBIORCÓW

KONTAKT

JAKOŚĆ WODY

CENNIKI I TARYFY

DRUKI DO POBRANIA

ZGŁOŚ STAN

WODOMIERZA

telefony alarmowe:

NA EMERYTURZE NIE BĘDZIE PRÓŻNOWAŁ...

Końcem lutego br. w Urzędzie Miejskim w Radłowie odbyło się uroczyste pożegnanie Tadeusza Adamskiego, który po 50 latach pracy przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Pan Tadeusz swoją zawodową przygodę rozpoczął w Zakładach Azotowych w Tarnowie-Mościcach, po trzech latach zaczął pracę w Wojewódzkim Zrzeszeniu Ludowe Zespoły Sportowe, gdzie przepracował 14 lat. Następnie od 1 marca 1995 r., przez 20 lat, kierował radłowską kulturą, pełniąc obowiązki dyrektora Gminnego Centrum Kultury. Ostatnie 7 lat pracował w Urzędzie Miejskim w Radłowie.

Tadeusz Adamski to człowiek wielu talentów. Był zawodnikiem, trenerem, a w końcu został wiceprezesem Ludowego Klubu Sportowego „Olimpia” w Biskupicach Radłowskich, jest prezesem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „Start” w Radłowie, wiceprezesem Stowarzyszenia Na Rzecz Wsi Biskupice Radłowskie, jest współzałożycielem Stowarzyszenia „Kwartet na Przedgórzu” i kilkanaście lat był jego wiceprezesem, jest współzałożycielem i członkiem Radłowskiego Forum Rozwoju.

Jako dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie był osobą zorganizowaną, umiejącą planować zadania i tempo pracy. Z łatwością przychodziło mu wykonywanie wielu czynności i powierzonych obowiązków w krótkim czasie.

Prywatnie jest osobą skromną, ale bardzo życzliwą i pomocną, aktywną oraz wykazującą inicjatywę w działaniu. Zawsze można liczyć na jego pomoc.

Na emeryturze nie będzie próżnował. Ma już wiele pomysłów, m.in. na turystykę (organizator wielu wycieczek) i na różnorakie przedsięwzięcia rekreacyjno-sportowe.

Panie Tadeuszu... życzymy pogody ducha, twórczych sił i aktywności potrzebnej do realizowania wszystkich swoich zamierzeń i planów, a w szczególności dużo zdrowia, radości i pomyślności na zasłużonej emeryturze.



WSPOMNIENIA

Anetta Żurek

Z Tadeuszem w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie przepracowałam 20 lat. Razem ześmy pracowali, całymi dniami razem przebywali, organizując szereg imprez – razem imprezowali i Polskę zwiedzali. Poprzez naszą pracę, jako młodzi ludzie, kształtowaliśmy swoje osobowości, przeżywając swoje radości i smutki związane z życiem, nie tylko zawodowym, ale również prywatnym. Tadeusz to nie tylko szef, to również wspaniały człowiek potrafiący zrozumieć drugiego. Nigdy nie mieliśmy

żadnych konfliktów, przez lata wspólnej pracy nie bywałam na tzw. szefowskim dywaniku, chyba że trzeba było coś przegadać. To człowiek niezwykle skromny, uczciwy, koleżeński, sumienny, zaangażowany w to, co robił i miał zrobić. Jako dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Radłowie zapoczątkował na terenie naszej gminy imprezy dożynkowe, których organizowanie kontynuował przez wszystkie lata swojej pracy. Dożynki odbywają się do dziś, podobnie jak Dni Radłowa, które w ubiegłym roku zorganizowane były już po raz XV. Sport jest w jego sercu i jest jego wielką pasją. Jako długoletni



działacz sportowy zorganizował na terenie naszej gminy po raz pierwszy powiatową spartakiadę i wiele imprez kulturalno-sportowych. Nigdy nie zapominał o jubileuszach klubów sportowych z naszej gminy.

Zawsze miło i z uśmiechem wspominamy i jeszcze długo wspominać będziemy wspólnie przepracowane lata, przygotowane imprezy i „przerobione” projekty.

Dzisiaj mam nadzieję, że w niepamięć pójdą wszystkie trudności, problemy i złości.

Tadku, życzę Ci, aby czas nadchodzącej emerytury był pełen dobrych chwil, zdrowia oraz aby dobroć i miłość zawsze Ci towarzyszyły.



Kamil Sobota

Tadeusz Adamski to postać nietuzinkowa. Znamy się od wielu lat, a połączył nas oczywiście sport. Pan Tadek, jako były zawodnik klubu piłkarskiego z Biskupic Radłowskich, znał realia sportowe i wraz ze śp. Stanisławem Domareckim przez wiele lat w naszej gminie zajmował się tą dziedziną życia. Nasze wspólne początki nie były łatwe. Ja – młody chłopak z głową pełną pomysłów, a Tadeusz Adamski (jeszcze wtedy Dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie) – z ograniczonym budżetem. Pół żartem, pół serio: wielokrotnie trzeba było pewne pomysły schować głęboko do szuflady, słysząc stanowczo: NIE MAMY NA TO ŚRODKÓW. Czasy się jednak zmieniły i dzisiaj mamy dużo większe możliwości i wydaje mi się, że je skutecznie wykorzystujemy. Dzięki Stowarzyszeniu „Start”, którego prezesem po śmierci Stanisława Domareckiego został Tadeusz Adamski, realizujemy wspólnie wiele projektów sportowych i kulturalnych. Różnorodność tej współpracy jest imponująca. Brydż, szachy, siatkówka, piłka nożna, tenis stołowy, tenis ziemny, triathlon, biegi, rajdy rowerowe i wiele innych sportowych imprez, które udało nam się przez te wszystkie lata zorganizować – naprawdę robi wrażenie. Tadeusz Adamski to nie tylko sportowiec, ale także „człowiek-projekt”. Wiele z wymienionych imprez realizowanych było z projektów, które Tadeusz Adamski napisał. Trzeba przyznać, ten człowiek ma talent do ich



tworzenia. Tematyka sportowa, koła gospodyń wiejskich, a także wiele zadań z szeroko rozumianego zakresu kultury – to wszystko udało się realizować w dużym stopniu dzięki środkom pozyskanym właśnie z tych projektów. Pomimo tego, że przyszedł czas, kiedy trzeba opuścić stanowisko służbowe i odejść na zasłużoną emeryturę, mam nadzieję i wiem, że ta współpraca będzie trwała i będzie owocna. Dzisiaj, panie

Prezisie, mam okazję podziękować za ten ambitny czas. I choć, jak to w sporcie – bywało różnie, to dzisiaj wiem, że bez pana wsparcia wiele pomysłów musiałoby zostać dalej w tej szufladzie.

Wanda Karnas

Tadeusz Adamski

Skromność to cecha, która towarzyszy mu przez całe życie. Społecznik od lat.

W latach 1990-1991 rozpoczęła się nasza współpraca w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich i w LKS „Olimpia”, gdzie w krótkim czasie powstał pomysł stworzenia klubokawiarni. Z wdrożeniem pomysłu i jego realizacją nie było problemu, bo przy współudziale kilku bezinteresownych, pozytywnie zakręconych osób, szybko powstała





i działała kilka lat fajna sala sprzedażowa ze stolikami. Przez wiele lat Tadeusz Adamski był organizatorem różnych imprez kulturalnych, zawodów sportowych w klubie „Olimpia” i Domu Kultury. W czasach prowadzenia przez klub działalności gospodarczej organizował nie tylko wyjazdy drużyny na mecze, ale także atrakcyjny wypoczynek dla jej członków i sympatyków (Solina itp.). Zaangażowanie i pozytywny stosunek do tego, co robił na rzecz klubu i środowiska jednało mu ludzi, z którymi tworzył dobry, zgrany zespół.

Zbigniew Madej

Wspomnienia po latach

Początkiem lat 60. XX wieku nasze drogi się krzyżują. Przedszkole, osiem lat szkoły podstawowej, lata gry w piłkę nożną w LZS Biskupice Radłowskie oraz działalność społeczna.

Lata 70. XX wieku to okres, kiedy do 8-klasowej Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich uczęszczało około 180 dzieci. W naszej klasie było 22 uczniów, w tym 9 chłopców, jednym z nich był Tadeusz. Co to były za lata! Rywalizowaliśmy w szkole od najniższych klas, grając w piłkę nożną „klasa na klasę”. Pamiętam, że Tadek grał zawsze na obronie, był zawsze zaangażowanym i walecznym zawodnikiem. Mogę powiedzieć, że te lata rywalizacji w szkole zaszczepiły w nas – młodych pasję do gry w piłkę nożną.

Mieliśmy to szczęście, że do naszej klasy chodzili chłopcy, którzy później odegrali różne role w historii LZS Biskupice Radłowskie. Jednym z nich był Tadeusz Adamski, który – jak pamiętam – był zaangażowany w grę od juniorów po seniorów. Pamiętam drużynę juniorów, w której graliśmy z Tadeuszem. Był to początek lat 70. Tadeusz był prawym obrońcą. Nasza drużyna zajęła II miejsce za zawodową „Tarnovią”. Jak pamiętam, Tadek był zawsze zadziorny, nieustępliwy, wkładał

całe serce w to, co robił. Warto przypomnieć, że w tamtych latach, żeby trenować i grać w piłkę, musieliśmy chodzić na boisko, które było za mostem od strony Niedomic. W roku 1976 (jesienią) został oddany do użytku nowy stadion w środku wsi, graliśmy wtedy w B klasie. Początkiem lat 80. XX wieku, staraniem działaczy klubu sportowego powstała drużyna piłkarska, która na przestrzeni działalności sportowej „Olimpii” Biskupice Radłowskie osiągnęła największe sukcesy. Zawodnikiem tej drużyny oczywiście był Tadeusz Adamski. Awansowaliśmy wtedy do klasy A, a potem do klasy okręgowej.

Przychodzi czas, kiedy przebyte kontuzje, zdrowie i wiek nie pozwalają na czynną grę, ale miłość do piłki nożnej angażuje naszego Tadeusza do pracy z młodzieżą. Opiekuje się nią, trenuje. Robi uprawnienia trenerskie, trenuje także drużynę seniorów, działa aktywnie w zarządzie LZS „Olimpia”.

Działalność i zaangażowanie kolegi Tadeusza nie tylko były ukierunkowane na działalność sportową, ale również na pracę społeczną na rzecz naszej wioski.

W 2012 roku wszedł w skład nowopowstałego zarządu Stowarzyszenia na Rzecz Wsi Biskupice Radłowskie, którego głównym celem jest prowadzenie Niepublicznego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Jest zaangażowany w pozyskiwanie środków i grantów z różnych programów.

Dużo można pisać o naszej wspólnej działalności sportowej i społecznej, ale nadchodzi moment, w którym czasami trzeba zwolnić, ale nie rezygnować. Właśnie taki czas nad-

szedł, drogi kolego Tadku, czas przejścia na emeryturę. Jako starszy o kilka miesięcy kolega życzę Ci wielu lat bycia emerytem, spędzania wielu pięknych chwil z rodziną, a na kolejne lata niech przyświeca Ci motto: „NIE MUSISZ NIC, MOŻESZ WSZYSTKO”





Tadeuszowi

Takie jest niestety życie
 Drogi Tadku – emerycie
 Choć wyglądasz na młodszego
 Pesel mówi coś innego
 Choć Ci siły nie brakuje
 Inny dupę swą szykuje
 Na Twe w Gminie stanowisko
 By po Tobie zgarnąć wszystko
 A tobie co pozostanie?
 Klub Seniora Biskupianie!
 Nim seniorem ktoś zostanie
 Musi zrobić pożegnanie
 Najlepiej w restauracji
 Przy winie, sutej kolacji
 Taki jest obyczaj w Gminie
 Z tego nikt się nie wywinie
 Bo nie ma takiego prawa
 Cała pójdzie Twa odprawa
 Jak się chcesz pożegnać z klasą
 To się musisz żegnać z kasą
 Gdy impreza się rozkręci
 Wszyscy będą wniebowzięci
 Będą kwiaty i przemowy
 Jaki byłeś wyjątkowy
 Z wódką łez popłyną strugi
 Będą chwalić Twe zasługi
 Dla sportu oraz kultury
 Podrzucą Cię też do góry
 Jak polecisz pod niebiosa
 Będą krzyczeć wniebogłosy
 Jaki działałeś w referacie
 Społecznie i na etacie
 Zanim spadniesz spod sufitu
 Sam Burmistrz pełen zachwytu
 Pochwali Twój pracy styl
 Panie zaś Twój seksapil
 Takie życie jest niestety
 Kochały się w Tobie kobiety
 A teraz nadeszła pora
 Poszaleć w klubie seniora
 Brykaj Tadku ze sto lat
 I dłużej – co najmniej, plus VAT

Józef Trytek

KRĘTE REWIRY ŻYCIA TADEUSZA KURTYKI

Od śmierci Henryka Worcella minęło już przeszło 40 lat. Jego twórczość literacka, już prawie zapomniana, kojarzy się przede wszystkim z powieścią „Zakłęte rewiry” i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze jest to niewątpliwie wybitne dzieło literackie, a po wtóre zostało zekranizowane, przez co zyskało dużo większą popularność¹. Inne utwory literackie Worcella nie są już tak znane, choć są wśród nich również wybitne dzieła. W trzynomowej publikacji „Dzieł wybranych” Henryka Worcella znajdujemy krótkie eseje-reportaże dotyczące jego rodzinnej Brzeźnicy i Radłowa. Warto po nie sięgnąć, bowiem są szczerym do bólu zapisem obrazu naszej rzeczywistości sprzed kilkudziesięciu lat, a dodatkowo są wyjątkowe ze względu na ich kunszt literacki. Warto też prześledzić kręte ścieżki życia autora związanego z naszym terenem, bowiem sam jego życiorys jest intrygujący tak jak i jego twórczość.

Worcell Henryk, a właściwie Tadeusz Kurtyka, urodził się 1 sierpnia 1909 roku w Krzyżu pod Tarnowem, w rodzinie chłopskiej. Był pierworodnym synem Wojciecha i Marii z domu Jarmuła. W 1912 roku Kurtykowie wraz z dziećmi przenieśli się do Brzeźnicy, wtedy był to przysiółek Woli Radłowskiej, gdzie gospodarowali na dziesięciu morgach ziemi. Naukę Tadeusz rozpoczął w szkole powszechnej w Woli Radłowskiej, potem uczył się w Radłowie. Po ukończeniu IV klasy szkoły powszechnej podjął naukę w Pierwszym Państwowym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym w Tarnowie. W roku 1924 po zdaniu egzaminu poprawkowego przerwał naukę w gimnazjum. O swojej edukacji pisał po latach tak: „Nie miałem cierpliwości ślęczyć nad książką szkolną, natomiast z zapałem zabierałem się do rzeczy przekraczających możliwość zrozumienia ich w tym czasie”. Po zakończeniu edukacji w tarnowskiej szkole powrócił do rodzinnego domu, ale bez entuzjazmu pracował w gospodarstwie ojca, nie podobała mu się również praca w sklepie kolonialnym w Tarnowie, do czego namówiła go matka. Niepowodzenia szkolne oraz ostry konflikt z ojcem wpłynęły na decyzję opuszczenia rodzinnej wsi. Ojciec jego – Wojciech Kurtyka, znany w całej okolicy działacz ludowy, był człowiekiem bardzo ambitnym, a jednocześnie wymagającym i surowym wobec dzieci². Ten chłopski upór,



Fotografia pisarza z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

który najwidoczniej Tadeusz odziedziczył po ojcu, był zarzewiem coraz to ostrzejszych konfliktów pomiędzy nimi³. Po ojcu przejął też chyba zdolność przelewania słów na papier, co sprawiło, że miał wkrótce zostać pisarzem⁴. Nie mogąc jednak znieść rygoru narzucanego mu przez rodziciela, namówiony przez kolegę z tej samej miejscowości – Władka Duliana, postanowił uciec z domu rodzinnego do Krakowa. Pod koniec sierpnia 1925 roku, pod nieobecność ojca, który wybrał się do Tarnowa, udał się wraz z kolegą pieszo na stację kolejową w Bogumiłowicach. Wcześniej pobrał z Urzędu Gminy „Świadectwo moralności”⁵ i „Certyfikat przynależności”⁶. Przypadek sprawił, że wsiadł do tego samego pociągu, z którego

regu jego ojciec wysiadł na stacji w Bogumiłowicach. O motywach swojej ucieczki tak pisał po latach: „Nie mogłem znieść zależności od ojca, który mnie zmuszał do pracy w lesie i na roli, natomiast gdy uciekłem i zostałem samodzielny, wytrzymałem trzy lata praktyki w restauracji Niemca, gdzie co miesiąc praktykanci uciekali lub byli wydalani”. Po przybyciu do Krakowa 16-letni wówczas Tadeusz Kurtyka podjął pracę w luksusowym „Grand Hotelu”, który mieścił się przy ul. Sławkowskiej. Początkowo zatrudniony był jako pomywacz, potem bufetowy, wreszcie jako kelner. Jednocześnie podjął naukę w 3-klasowej Szkole Doksztalającej Zawodowej, którą zwieńczył egzaminem kelnerskim. Wtedy też zaczął dużo czytać. To zajęcie wciągnęło go bez reszty. Namietnie czytał literaturę pisarzy polskich i zagranicznych, sięgał też po dzieła filozoficzne Nietzschego, Przybyszewskiego, Witkacego, Bergsona itp. Po pewnym czasie sam podjął próby pisarskie, choć początkowo tworzył tylko do szuflady. Przypadkowo Michał Choromański⁷ dostrzegł talent młodzieńca i namówił go

1921 r.).

3 Po latach o swoim ojcu napisze: „Surowy był to człowiek. Gdy mylił o nim, widział jego twarz wyogromniałą na całym Borek, twarz ogorzałą, która cię, uformowaną, zdecydowanie w jak chłopsko-witosowski zawziął to”.

4 Wojciech Kurtyka pisał artykuły polemiczne do pism chłopskich. W roku 1921 na łamach „Przyjaciela Ludu” opublikował pierwszy artykuł w ich not polemicznych.

5 Świadectwo moralności ci, moc którego Zwierzchno Gminna w Woli Radłowskiej stwierdza niniejszym, że Tadeusz Kurtyka karany nie był aniśdownie, ani politycznie lub administracyjnie.

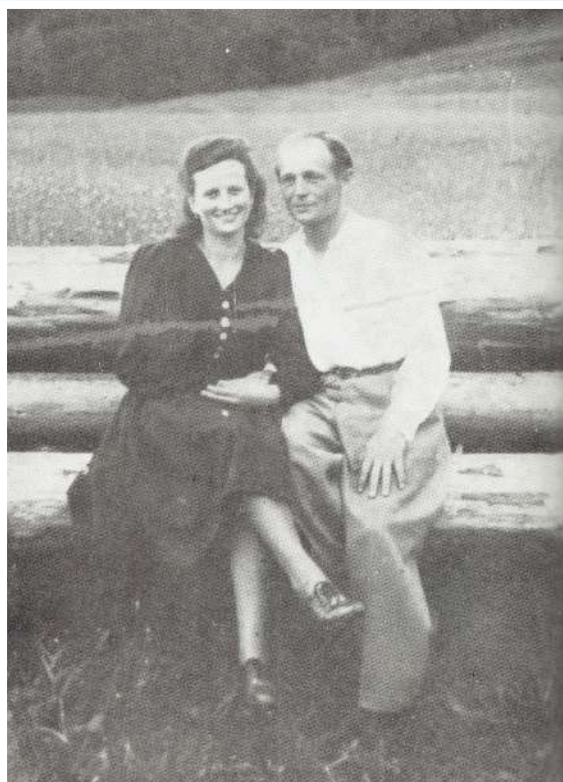
6 Dokument potwierdza, że przynależność do gminy Wola Radłowska.

7 Michał Choromański – bardzo ceniony w okresie międzywojennym prozaik, dramaturg, tłumacz. Urodził się 22 czerwca 1904 roku w Jelizawietgradzie w Rosji (obecnie Kirowohrad na Ukrainie), zmarł 24 maja 1972 roku w Warszawie. W latach trzydziestych XX wieku napisał „Zazdrość i medycyna” – swój najpopularniejszy powieść, która doczekała się ekranizacji.

1 Film Janusza Majewskiego z roku 1975, w doborowej obsadzie aktorskiej z Markiem Kondratem i Romanem Wilhelmim w rolach głównych, jest często przypominany na różnych telewizyjnych kanałach.

2 Tadeusz miał cztery rodzeństwo – dwie siostry: Stefani (ur. 1911 r.) i Juli (ur. 1913 r.) oraz dwóch braci: Stanisława (ur. 1918 r.) i Józefa (ur.

do pisania, przez to wprowadził go do literatury. Artysta zwrócił uwagę na Tadeusza, kiedy ten obsługiwał gości jako kelner. Konkretnie zainteresowało go, że w czasie przerw w pracy czytał „Sonatę Kreutzerowską” Lwa Tołstoja⁸. Choromański nawiązał z Kurtyką kontakt, a dowiedziawszy się, że ów pisze dziennik, zachęcił go do samokształcenia oraz pracy twórczej. To właśnie Choromański wymyślił pseudonim literacki „Worcell”. Kurtyka pisał dużo i podejmował w swych książkach istotne tematy. W latach 1933-34 odbył służbę wojskową w 22 Pułku Artylerii Lekkiej w Przemyśle, uzyskując stopień podoficerski. W roku 1936 ukończył swoją najważniejszą powieść „Zakłęte rewiry”, która drukowana wcześniej w prasie we fragmentach wzbudziła sensację wśród najbardziej liczących się wówczas krytyków literackich. Również Choromański doceniał talent Worcella,



Tadeusz Kurtyka (Worcell) z żoną Antoniną z okresu gdy mieszkali w Skrzynce.

bo w jednym z listów napisał: „Przede wszystkim z ogromną radością witam w Panu pisarza polskiego”. Po wydaniu „Zakłętych rewirów” Henryk Worcell natychmiast skończył z kelnerowaniem i uciekł z Krakowa w słusznej obawie przed zemstą zdemaskowanego w powieści środowiska kelnerów i restauratorów. Za namową Choromańskiego przeniósł się do Zakopanego, gdzie ten wprowadził go w środowisko literackie. Worcell poznał wtedy Makuszyńskiego, Nałkowską, Broniewskiego, Kruczkowskiego, Irzykowskiego i przede wszystkim Witkacego.

Po wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany i ruszył na front z 16 Pułkiem Artylerii Lekkiej. Po kapitulacji przebywał we Lwowie, a potem powrócił do Krakowa. W czasie okupacji zmuszony został, brakiem środków do życia, powrócić do zawodu kelnera. Działalność w konspiracji i aby uniknąć aresztowania, udał się na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie przebywał w latach 1943-1945, pracując w Deutsche Jute-Spinnerei w Meissen. Po wyzwoleniu powrócił do kraju i zamieszkał we wsi Skrzynka koło Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie prowadził gospodarstwo rolne oraz pracował jako bibliotekarz. We wrześniu 1945 roku ożenił się z Antoniną Moszkowską poznaną w czasie pobytu na robotach w Niemczech. W tym czasie dużo pisał, tematem jego prozy byli ludzie i zdarzenia dotyczące się wokół niego. Publikowane opowiadania częstokroć krytycz-

nie opisywały otoczenie autora – jego sąsiadów, ich problemy oraz występki – a także miejscowe stosunki społeczne i z tego powodu stały się przyczyną częstych ataków na pisarza ze strony lokalnych mieszkańców. Do władz powiatowych i centralnych trafiały rozliczne donosy, w których oskarżano go o rozmaite przewinienia i działalność na szkodę państwa. Z perspektywy czasu Henryk Worcell opisywał tę sytuację w eseju pod wymownym tytułem „Rezerwat dzikich”: „Stałem się człowiekiem niebezpiecznym dla gromady, demaskatorem, zdrajcą...”. W 1949 roku referent Henryk Głowacz, funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bystrzycy Kłodzkiej, wykorzystując donosy, zarzucił Worcellowi między innymi rozsiewanie plotek wrogich nowemu państwu. Worcell zaprzeczył, ale zastraszony

przez ubekę, w 1949 roku podpisał zobowiązanie o współpracy i przyjął pseudonim „Konar”.

Gdy konflikt z mieszkańcami Skrzynki, w tym ze sołtysem wsi, stał się dla Worcella nie do zniesienia (doszło nawet do rękoczynów) – pisarz przeniósł się wraz z rodziną do Jasienicy Dolnej koło Nysy. W tym mniej więcej czasie jego rodzina się powiększyła – na świat przyszli jego synowie Wojciech (1948 r.) i Jan (1950 r.). Sytuacja materialna pisarza nie była jednak najlepsza, więc znowu zmienił miejsce zamieszkania i przeniósł się do Trzebieszowic k. Kłodzka, gdzie zatrudnił się jako bufetowy w gospodzie, jednocześnie podejmując społecznie pracę jako bibliotekarz. Worcell cały czas tworzył, jego opowiadania drukowane były w prasie literackiej, a nawet zostały przetłumaczone na język rosyjski i węgierski, ale działalność ta nie przynosiła żadnych znacznych dochodów. W roku 1953 na świat przyszedł jego trzeci syn – Andrzej, sytuacja materialna rodziny pisarza była wówczas nadal zła. Na domiar złego w lutym 1957 roku podczas bójki w trzebieszowskiej gospodzie z mieszkańcem Skrzynki pisarz stracił oko. Przez dłuższy czas leczył się w klinice okulistycznej we Wrocławiu. Sytuacja autora była dramatyczna, skonfliktowany z otoczeniem obawiał się o własne bezpieczeństwo. Z pomocą przyszły mu władze Wrocławia, które przydzieliły mu mieszkanie i w grudniu 1957 roku wraz z rodziną przeniósł się na stałe do tego miasta. Tu ze zdwojoną energią powrócił do pisania. Nawiązał też stałą współpracę z tygodnikiem „Odra”, gdzie ukazywały się jego reportaże i felietony, wreszcie miał stały dochód. Pisarz stał się popularny w kręgach

⁸ W 1888 r. Tołstoj wysłuchał w domu wykonania Sonaty skrzypcowej nr 9 Beethovena, tzw. Kreutzerowskiej i zainspirowany muzyką napisał opowiadanie w formie monologu zazdrosnego mordercy.



Fotografia grupowa uczestników III-go wieczoru literackiego w Teatrze Starym. Stoją od lewej do prawej: Zygmunt Leśnodorski, M. Henryk Worcell, Juliusz Kędziora, Juliusz Kaden Bandrowski, Ludwik Puget.

literackich miasta. Aktywnie działał w dolnośląskim oddziale Związku Literatów Polskich – organizacji twórczej i zawodowej, zrzeszającej pisarzy, krytyków oraz tłumaczy literatury pięknej. Kontynuował ponadto działalność wydawniczą i rozwijał dorobek prozatorski, jako autor tekstów publicystycznych oraz wspomnieniowych. W publikowanych zbiorach opowiadań poruszał problemy kształtowania się społeczności na Ziemiach Zachodnich oraz opisywał życie wrocławskich środowisk artystycznych. Znakomity przykład twórczości autora stanowi zbiór opowiadań pt. „Najtrudniejszy język świata”, wyróżniony przyznawaną od 1961 roku Nagrodą Odry i uznawany za największe osiągnięcie pisarza z czasów Polski Ludowej. Worcell opisuje w nich pierwsze miesiące życia repatriantów i wysiedlenia ludności niemieckiej, jednocześnie przywołując wielowymiarowy obraz relacji mieszkańców południowo-zachodniej Polski po zakończeniu II wojny światowej. Pomimo uznania jego dokonań, otrzymanych nagród i wyróżnień, sytuacja materialna jego rodziny wcale nie była dobra. W perfidny sposób wykorzystwała to Służba Bezpieczeństwa i w 1964 zmusiła pisarza do współpracy. W charakterystyce kpt. Zygmunt Jakubiszyn napisał: „W środowisku literatów wrocławskich cieszy się on autorytetem i jest lubiany

przez wszystkich, ze swoimi poglądami postępowymi nie ukrywa się. Nigdzie nie pracuje, a utrzymuje się tylko z wydawnictw, żona jego pracuje jako stróż jednej z instytucji na terenie Wrocławia. On sam otrzymuje stypendium z CRZZ. Warunki materialne ma bardzo słabe, a to z uwagi, że ma bardzo niskie dochody finansowe, ma na utrzymaniu czworo dzieci”. Początkowo Worcell w donosach rozpisuje się bardzo pozytywnie o kolegach, ale gdy w wyniku intryg i zawiści środowiskowych traci oczekiwaną nagrodę państwową, ujawnia UB nieprzychylną opinię o swoich znajomych. Później jego aktywność jako tajnego współpracownika wygasa, aż do zerwania z nim współpracy przez bezpiekę w roku 1973. W latach siedemdziesiątych Worcell kilkakrotnie na dłużej przybywał w rodzinne strony, odwiedzając swoich braci mieszkających w Brzeżnicy. Owocem literackim tych pobytów są krótkie eseistyczne formy: „Ciemniak” oraz „Pisarz i reporterka”. Autor w tych utworach utrwalił ziemię radłowską

w wspomnieniach i relacjach, widzianą przede wszystkim jako powrót do czasów dzieciństwa i domu rodzinnego. Z tego okresu pochodzą też bardzo cenne obserwacje prze-



Reprodukcja portretu Henryka Worcella namalowanego przez Witkacego.

mian społecznych i obyczajowych epoki gierkowskiej w naszej małej ojczyźnie. Lata siedemdziesiąte to okres dużej popularności Worcella jako pisarza. Przyczyniły się do tego adaptacje filmowe jego powieści (jak już wspomniano, w 1975 zekranizowane zostały „Zakłęte rewiry”), a kilka miesięcy wcześniej na ekrany wszedł film „Grzech Antoniego Grudy” z Franciszkiem Pieczką w roli tytułowej i w doborowym towarzystwie Zdzisława Maklakiewicza, Gustawa Lutkiewicza i Witolda Pyrkosza. W tym okresie powieści Worcella były wznawiane, pojawiły się też ich tłumaczenia na obce języki, pisarz był obsypywany nagrodami



Grób Worcella na cmentarzu
św. Wawrzyńca we Wrocławiu.

i odnaczeniami. Dla miłośników niewątpliwego talentu Worcella niemałym szokiem było jego wystąpienie w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego, w styczniu 1982 roku, w którym zdecydowanie poparł stan wojenny. Internowani w Grodkowie wrocławscy działacze „Solidarności”, wśród których był także prezes wrocławskiego

oddziału ZLP, przesłali Worcellowi ironiczny list z gratulacjami. Jak się potem okazało, materiał telewizyjny został zmanipulowany, z wypowiedzi pisarza wybrano jedynie drobne fragmenty – „na tak”, a pominięto jego zastrzeżenia co do zasadności wprowadzenia stanu wojennego⁹. Ta niezbyt fortunna wypowiedź dla reżimowej telewizji, i to na samym początku stanu wojennego, a zwłaszcza surowa ocena przyjaciół pisarza, stała się przyczyną jego zgryzoty. Kilka miesięcy później, a dokładnie 1 czerwca 1982 r., autor „Zakłętych rewirów” umiera.

Śledząc koleje losów Henryka Worcella, nie sposób nie zauważyć, że całe życie przed kimś uciekał, najsamprzód uciekł z rodzinnego domu spod kurateli ojca, potem uciekał przed gniewem kolegów – kelnerów, następnie wielokrotnie zmieniał środowisko, zawsze konfliktując się z otoczeniem. Te jego ucieczki nie były jednak dyktowane strachem, ale raczej poszukiwaniem czegoś nowego, odkrywaniem nieznanego mu, lecz wymarzonego świata. Jego życie było odzwierciedleniem jego artystycznych poszukiwań, sprzeciwem wobec zaobserwowanej i opisanej szarej rzeczywistości. Namalowane przez Worcella obrazy Radłowa i Brzeźnicy (sportretowani ludzie, w tym osoby z najbliższej jego rodziny) bez cienia szminki i makijażu zostały ręką pisarza wykonane wręcz genialnie. To nie tylko najwyższej klasy literatura, ale przede wszystkim zapis pamięci, czasów odległych i tych przez nas jeszcze pamiętanych.

Józef Trytek

⁹ Re im Jaruzelskiego stosował takie manipulacje rwnie w stosunku do innych artyst w, mi dzy innymi Czesława Niemena, za co niesłusznie i jego spotkał ostracyzm rodowiska.

CIEMNIAK

I

Gdy spojrzeć na mapę, te lasy między Wierchosławicami i Radłowem a Biadolinami i Borzęcinem to mała, zielona plamka. Moje rodzinne strony. Nie byłem tam dwadzieścia pięć lat. Teraz od strony Krakowa, od Nowej Huty ciągną tam trujące dymy, a gdy wiatr przeciwny, wschodni, to od pobliskich „Azotów” i Niedomic pod Tarnowem jeszcze zjadliwsze dymy dokuczają ludziom i przyrodzie.

I podobno dlatego ani grzyby, ani borówki nie rosną w lesie. Nie wierzyłem w to i uparcie tego lata krążyłem po tamtym lesie i szukałem, szukałem. Maniacko wpatrywałem się w przydrożny mech, w splecione trawą i korzeniami ścieżki i nic nie znajdowałem. Nie. Purchawki. Szare purchawki, takie bąbelki wypłute przez ziemię, całe familie z drobnymi wnuczętami pod opieką starych, wiedźmowatych purchaw. Mógłbym ich nazbierać pełny wóz z półkoszami, tego paskudztwa nie widziałem tu przed wojną ani przed dwudziestu pięciu laty.

Zawsze na te wyprawy brałem z sobą Astrę, małą, czarną, kudłatą suczkę. Ale już w czasie drugiej czy trzeciej wycieczki coś się jej zaczęło nie podobać. Wyraźnie się ociągała, zostawała w tyle, musiałem ją wołać, prosić, wreszcie brać na rękę i nieść. Ale gdy zwracałem do domu, wybiegała daleko naprzód, więc znów musiałem wołać: „Astruniu, zaczekaj na mnie!” Owszem, przystawała na chwilę, oglądała się na mnie i znów żwawo dreptała naprzód.

Ten jej pośpiech szczególnie zastanowił mnie, gdy wracałem z głębi lasu, drogą od strony Warysia i Borzęcina. Pewnie, że to czysty przypadek, ale od tego dnia zacząłem zwracać uwagę na pewne rzeczy, o których dotychczas nie myślałem. Rzeczy? To tylko tak się mówi, tego nie można nazwać rzeczami. Dawniej na tej drodze między Radłowem a Warysiem od czasu do czasu pokazywała się jakaś furmanka, teraz furmanek nie widać, ale kilka razy dziennie przejeżdżają autobusy. Do Brzeska, do Tarnowa, jeden ze Szczucina do Krakowa. I nie ma już tego krzyża przy leśnej drodze, przy którym — jak opowiadał ojciec i inni chłopcy — konie stawały dęba

i zrywały się do galopu razem z wozem i woźnicą. To się zdarzało nie tylko w nocy, ale i w biały dzień, w południe. Nie ma już tego krzyża i ja nie szczegółowo tu nie odczuwam, a ta czarna bestyja daleko przede mną na pustej drodze wygląda na stworzenie zupełnie nietutejsze, człapie, nie ogląda się, już jest u wylotu tego leśnego tunelu, gdzie zaczyna się otwarta przestrzeń łąk i pól.

W tym miejscu dwie ściany lasu stykają się pod kątem prostym. Jedna ściana ciągnie się na północ, wzdłuż niej łąki i rzeczka Kisielina płynąca ku Wał-Rudzie i Woli Radłowskiej. Druga ściana lasu idzie w kierunku wschodnim, wzdłuż niej rozległe pastwiska z maleńką, nie nazwaną rzeczką i osada Brzeźnica przy drodze wiodącej do miasteczka Radłowa.

Czekaj Astruniu, tu każdy skrawek ziemi jest mi znany, tu jakbym sam siebie odnajdywał. Tu niegdyś u wylotu drogi stał duży dom, w którym mieszkał gajowy Ryncarz, gospodarz lasów dziedzica Dolańskiego. Śladu nie ma po tej gajówce, dawno rozebrana, tylko krzaki i drzewa tam rosną. W głębi lasu były dwie inne gajówki, Boryczki i Świeca, też dawno rozebrane, pozostały tam jedynie zdziczałe jabłonie. Tylko zabudowania leśniczówki zachowały się w całości; przed wojną mieszkał tam Puszczyński, leśniczy księcia Sanguszkę, teraz okresowo dom stoi pusty, okna bez firanek, komin bez dymu, bo leśniczowie często się zmieniają, nie chcą tu mieszkać i pracować. Toteż i las zupełnie zaniedbany zamienia się w dziki rezerwat, miejscami trudno się przedrzeć przez splecione chaszczce.

A tu już most nad Kisieliną, która tak jak dawniej płynie przez łąki. Tylko że teraz uregulowana, brzegi strome, a woda po niedawnych ulewnych deszczach mętna i głęboka. I nie ma już tego szerokiego brodu, którym wozy przejeżdżały do lasu obok gajówki Boryczki, a rzeka Bieleczanka, płynąca z zachodu, też wezbranym nurtem wpływa do Kisieliny jakieś sto metrów od mostu, nie nazwana zaś rzeczka z Brzeźnicy wpada jeszcze bliżej mostu; pamiętam, w czasie powodzi te trzy rzeczki zalewały okoliczne łąki, krzaki, olszynki.

Stąd do Brzeźnicy niecały kilometr, a bliżej, na lewo od szosy, zaczyna się tzw. Borek. Jakies dziesięć morgów ojcowskiej ziemi, którą teraz tylko częściowo wykorzystują moi dwaj bracia, Józef i Stanisław.

Różnie bywało z moim ojcem. Surowy to był człowiek. Gdy myślę o nim, widzę jego twarz wygromniałą na cały Borek, twarz ogorzałą, kościstą, uformowaną zdecydowanie w jakąś chłopsko-witosowską zawziętość. Oczywiście, gdy teraz patrzę na Borek, w ogóle ojca nie widzę, sam Borek rzuca mi się w oczy. Ale nie zgadzam się z tymi, którzy mówią, że świat nie jest tym, co myślę, lecz tym,

co widzę. Świat jest tym, co myślę. A może lepiej powiedzieć — jest także tym, co sobie wyobrażam. Borek jest Borkiem, jakim go widzę w tej chwili, ale jutro będzie przysłonięty wielką twarzą ojca, i to będzie też prawdziwy Borek, bo moje wyobrażenie jest czynnym realnym, istniejącym.

Widzę, brat Józef robi coś w polu, daleko pod lasem olszynowym, który przed wojną nazywano Żydowym Lasem, bo należał do radłowskiego młynarza, Gałguły. Nie ma już Gałguły, nie ma leśniczego Puszczyńskiego ani księcia Sanguszki, ani dziedzica Dolańskiego, nie ma też gajowych, Boryczki, Ryncarza, Świeca. Dziwię się, że ja jeszcze jestem, przypominam sobie, jak to ojciec orał i kosił w Borku, a ja mu przynosiłem śniadanie, jajecznicę w rondelku i kawę w dzbanku.

Bratu Józefowi nikt tu jedzenia nie przynosi. Cały rok pracuje w Bogumiłowicach przy produkcji cementowych progów kolejowych, teraz wykorzystuje urlop; zboże już ma w stodole, skosił też potraw, dziś obrabia karpiele, które posadził na jęczmieniu — starczy tych karpieci na całą zimę dla krowy. Ale już mówi, że dość tego. Tej roboty i w Bogumiłowicach, i w polu. Synowie już na własnym chlebie, a dla nich dwójka... Mówi, że woli kupić sobie kiełbasy w sklepie, niżeli chować świnie. Tak, ale przy tej kalkulacji trzeba się liczyć z jego żoną, Janiną. Zaraz ją zobaczymy, jest już południe, pójdziemy na obiad.

Czytałem kiedyś opowiadanie Maupassanta (ojciec śmiał się z tego nazwiska, mówił „Malpasant”). Jakiś paryżanin, inteligent, razem ze swoją damą jedzie na wieś, chcą zobaczyć owoc swojej tajemnej miłości, syna, którego w niemowlęctwie oddali na wieś „na garnuszek”, później zaś wyposażyli w farmę. Mieli go ujrzyć po raz pierwszy — i zobaczyli w chwili, gdy ciągnął na postronku krowę do stajni. Okropne rozczarowanie. Syn zupełnie schłopiał, a właściwie zidiociał, jakiś koślawy, sękaty, odziany w stare lachy, twarz zupełnie tępa, głos bełkotliwy, jakby kluski miał w gębie, nie wiadomo, co do niego mówić, na wszystko odpowiada „beł-beł-beł”.

No nie, mój brat Józef jeżeli schłopiał, to jakoś szlachetnie. Gdy siedzi na ławeczce przed domem, ma w sobie coś hieratycznego, a jego dostojne milczenie jest milczeniem myśliciela. Przypomina mi dziadka (ojca mojego ojca), który też chętnie po pracy wysiadywał na ławeczce i patrzył na Radłów z widniejącą nad nim wieżą kościelną, czerwonym dachem pałacu Dolańskiego i wiecznym dymiącym kominem cegielni. Potem drugi dziadek (ojciec mojej matki) zajął jego miejsce, ale ten nie umiał milczeć. Przeważnie modlił się głośno, mówił zdrowaśki i ojczenaszki i śpiewał godzinki. I nie wiem, czy już wtedy, czy dopiero później przychodziło mi na myśl, że dziadek tymi pacierzami zarabiał na niebo. Zarabiał jakoś auto-

politykowani chłopci wykrzykiwali coś o Witosie, o Stapińskim, o Jakubie Bojce, ktoś ochryplym głosem śpiewał: *O, cześć wam, panowie magnaaci!* To była wielka polityka, działo się coś, do czego wtedy nie dorastałem, nie rozumiałem też ojca, który, kandydując na posła, przemawiał w sali tarnowskiego „Sokoła”. A tu, w Radłowie, także Witos przemawiał, obiecywał, że naród się zjednoczy, nadejdzie czas, kiedy on, Witos, będzie orał, a radłowski magnat, Dolański, będzie mu konie poganiał. A po tym wiecu poszedł do pałacu na wspólną z Dolańskim kolację.

Teraz patrzę na ten pałac za wysokim murem, bramy otwarte, stojaki na rowery, pełno tu hałaśliwej młodzieży licealnej, a w parku śmieci, zeszlenczone liście, patyki, pobliskie budynki pegeeru obszarpane, obdrapane. Ktoś mi opowiada, że zaprojektowany w roku 1953, czyli 22 lata temu, Dom Nauczyciela wzniesiono do wysokości fundamentów i tak stoi, ludzie wskazują na niego i mówią: „Wspólny Grobowiec Nauczyciela”. Parterowe domki wokół rynku wyraźnie postarzały, nie ma w nich żydowskich sklepów Pinkasa, Findera, Affenkrauta ani braci Berek, z których jeden mawiał, że jego dwaj synowie zawsze umieją przepowiedzieć pogodę, bo jeden mówi, że będzie deszcz, drugi, że pogoda, i zawsze któryś trafi.

Przed sklepami stoją grupki kobiet, tu i ówdzie dwóch-trzech mężczyzn, wszyscy przyglądają mi się podejrzliwie, odnoszę wrażenie, że oni sami na siebie patrzą nieufnie. Na chodniku stoi tegi milicjant, ze sklepiku „Ruchu” wychodzi ksiądz w przydługiej sutannie, nie patrzają na siebie, nie witają się ani słowem, ani uśmiechem. „Gdzie jest to zło, które jest?” W jedynej gospodzie, zwanej „Dunajec”, nie czuję się dobrze — wszyscy za bardzo mi się przyglądają i dopiero, gdy z „setką” wódki zasiadam do stołu, coś się zmienia w ich oczach i twarzach na moją korzyść. Wszyscy rozmawiają przyciszonym głosem, nachyleni ku sobie konspiracyjnie, głośno tylko tam, gdzie półlitrowka opróżniona.

Spotykam moją bratanicę, Basię Fudalej, kierowniczkę Gminnego Domu Kultury. Przygębiona. Przedwczożaj w świetlicy wszystko było przygotowane na uroczystość XXX-lecia Wyzwolenia. Zespół artystyczny, ciastka, herbata dla licznej publiczności, ogłoszenia były ustne i afiszowane. I kto przyszedł? Naczelnik gminy, Stanisław Chłoń, i jakiś stary zbawidowiec.

— Wieg co to było? — pytam się Basi — Bojko? Manifestacyjna nieobecność?

— Niecee... Raczej jakaś ospałość, bierność. Nic nikogo nie obchodzi, do niczego się nie przykładają. Już się mówi o tym, że Spółdzielnię Gminną przejmą Wierchosławicę, a kto wie, czy i Urząd Gminny nie przejdzie do Wierchosławic. Z miasta do wsi.

Moją bazą wypadową była wioska Brzeźnica, ojcowski dom brata Józefa Kurtyki, pod lasem. Tuż obok stoi drugi dom, znacznie okazałszy i zupełnie nowy, zamieszkały przez drugiego brata, Stanisława, emerytowanego komendanta milicji. To nie przypadek zrzucił, że zamieszkałem u Józefa, a nie u Stanisława. Starałem się coś więcej na ten temat powiedzieć w *Ciemniaku*, czyli opowiadaniu o moim pobycie na Brzeźnicy parę miesięcy wcześniej.

W czasie poprzedniego pobytu byłem zwrócony do wewnątrz, skoncentrowany na osobistych przeżyciach, niekiedy całkowicie pograżony w przeszłość. Teraz mam pewne zadanie, które każe mi być otwartym, widzieć powierzchnię zjawisk zachodzących w tym zakątku Polski, inaczej mówiąc: patrzeć okiem reportera. Celowo też zaprosiłem żonę, by mi towarzyszyła. Nieraz miałem przykre doświadczenia ze zdobywaniem miejsc siedzących w pociągu lub autobusie, bo raz, że młodzi nie ustępują teraz miejsca starszym, po wtóre nie potrafię się pchać na siłę, kobiety mają pierwszeństwo, żona pierwsza wciska się do środka i klap — zajmuje dwa miejsca i niechby ktoś spróbował jej odebrać to przeznaczone dla mnie. Niechby spróbował!

Gdy teraz krążę po okolicy, zaskakuje mnie jakaś martwota. Tym większa, że w oddali widać potężne kominy „Azotów”, a Tarnów — jak mi się wydaje — powinien huczeć swoim „Ponarem”, „Tamelem” i licznymi fabrykami.

Gdy niedgdy, przed pięćdziesięciu paru laty, wjeżdżałem z ojcem i matką na rynek w Radłowie, to był dla mnie wielki świat. Ruch, rozgwar, nawoływania, rżenie koni, kwiczenie świń. A gdy wchodziłem za tatusem do sklepu Pinkasa lub restauracji Budyńskiego, roz-

Niedobre. Reportaż zaczyna mi się kroić in minus. Może to literacko wyjść niezłe, nawet barwne, ale przecież nie po to tu przyjechałem. Już dość mam tego Radłowa. Ludzie łażą po tym rynku ospale, patrzą na mnie spođe łba, jakby chcieli zapytać: „Coś ty za jeden? Po coś tu przyszedł? Co ty tam masz w głowie? Możesz ty jakiś skurwysyn?” Wyglądają jakby byli zczadzeni. Może to powie-trze takie niedobre? Mówią, że dymy z Nowej Huty aż tu dochodzą, a gdy wiatr przeciwny, wschodni, to jeszcze zjadliwsze dymy ciągną od tarnowskich „Azotów” i Niedomic. I las też zatruty, może od tego dymu, ale też wskutek opryskiwania owadobójczymi chemikaliami. Daremnie tu w sierpniu szukałem grzybów, tylko szare purchawki rozplełły się nadmiernie, obsiadły leśne dukty i rowy, patrzyłem na nie jak na wstrętne istoty, które przybyły do nas z innych planet.

W samej Brzeźnicy ludzie nie odwiedzają się, nie urządzają wieczorynek, nie śpiewają — brat Stanisław nudzi się przed telewizorem, brat Józef wysłuchuje komunikatu o pogodzie i jeśli nie ma piosenek, przerywa sączące się z radia „Słowo” — te dwa czarodziejskie pudła zjeżdżają coraz większą nudą. Czy tylko te pudła? Zastanawia mnie wypowiedź cytelnika, który się wpisał do pamiętkowej książki w Bibliotece im. Słowackiego w Tarnowie: „Dany pisarz lub dana literatura mają wartość w literaturze światowej, jeżeli ukazują realistyczną prawdę o życiu w kraju (np. Chłopi Reymonta), ukazują nowe drogi rozwiązania itp. Takich twórców u nas nie ma. Dlatego wolę czytać prozę obcą”. Ten zanik życia towarzyskiego ma oczywiście swoje przyczyny. Brzeźnica liczy 38 domów, a 30 osób dojeżdża autobusami do pracy do „Azotów”, do Niedomic, do Bogumiłowic, więc nie mają czasu na wieczorne odwiedziny i pogawędki. Wyjątek stanowią letnie niedziele. Pamiętam taką jedną w sierpniu ub. roku, tym bardziej pamiętam, że byłem świadkiem smutnego wypadku. Szedłem spacerem w stronę Borku i mostu na Kisielinie. Droga gładka, asfaltowa, za mostem wchodzi w las. Sporo młodzieży widziałem na tej drodze. Spacerowali pieszo, jechali na rowerach i motocyklach, więc może nie tylko z Brzeźnicy, ale i Radłowa. Ta droga dla nich to jakby deptak, brzeźnicka linia A-B, i tylko dla młodych. Widziałem, niedaleko mostu, w stronę lasu szła grupa może ośmiuosobowa, a druga grupa, mniejsza, szła w przeciwną stronę, ku mnie. W pewnej chwili między tymi grupami jadący samochód potrącił psa. Pies padł na jezdnię, widziałem jak przez krótką chwilę morderca ogonem. Obie grupy młodych zatrzymały się na chwilę i przyglądały się psu z daleka. Ale ani jeden z tych ludzi nie zawrócił, nie podszedł do tego psa, nikt nie miał tego odruchu, by pospieszyć ku nulemu z ratunkiem, z jakąś pomocą. Może ta pomoc była już daremna, ale chodzi przecież o ten odruch, o sam ludzki odruch. Nie było

HISTORYCZNE ZAPISKI O ZABAWIE

FRAGMENTY KSIĄŻKI BOLESŁAWA MENCLA

„PRZYWRACANIE PAMIĘCI”

Z Tomaszowa Mazowieckiego wojenne losy rzuciły mego ojca do Generalnego Gubernatorstwa, do miejscowości Zabawa, gdzie udał się razem ze swoim szwagrem Wincentym Kurtyką i jego rodziną. Wincenty pochodził z tamtych stron, a że mieszkało tam nadal wielu członków jego rodziny, znaleźli mieszkanie i pracę. Do Zabawy ojciec przybył 20 marca 1941 r. i pracował do 28 lutego 1945 r.

Zabawa to wieś położona w powiecie tarnowskim, gmina Radłów. Początek wsi sięga 1241 r., nazwa pochodzi od rodziny Zabawskich, którzy władali miejscowością. Wtedy wybudowano dworek szlachecki dla właścicieli wioski i małe chaty dla wieśniaków. O Zabawie wspomina w „Dziejach Polski” Jan Długosz. Leży ona w dolinie Dunajca, w chwili powstania należała do parafii Radłów. Ośrodkiem Zabawy, wokół którego skupiało się życie mieszkańców przez wieki, aż do pierwszej wojny światowej był dwór. Przez wieś prowadził trakt historyczny z Rusi i Wołynia do Krakowa. Przy parafii radłowskiej, do której należała Zabawa już w 1541 r., powstała szkoła parafialna. Natomiast regularna szkoła podstawowa została wybudowana w 1899 r., jako dar inż. Kazimierza Piątkowskiego z okazji ślubu z córką tutejszej dziedziczki.

Dnia 29 czerwca 1911 r. w uroczystość św. Piotra i Pawła został poświęcony kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Zabawie. Głównym pomysłodawcą budowy był dziedzic Stanisław Jakubowski oraz ks. Władysław Mendrala przy wsparciu mieszkańców. Budowę zakończono już w 1913 roku, a w roku 1914 utworzono cmentarz.

We wsi znajduje się cmentarz wojenny nr 260 poległych w czasie I wojny światowej. W pobliskiej Wał-Rudzie znajduje się podobny cmentarz oznaczony nr. 261, na którym znajdują się groby 82 żołnierzy armii austro-węgierskiej i 8 armii niemieckiej, którzy zginęli 23.12.1914 r. oraz 2.06.1915 r.

Dziś Zabawę zamieszkuje ok. 1300 osób, ale odwiedza ją kilkadziesiąt tysięcy, jako pielgrzymi przybywający, by pomodlić się przy grobie bł. Karoliny Kózki. Wiele też osób przybywa na uroczystości odbywające się przy pomniku wypadków komunikacyjnych.

Na wygnaniu w GG ojciec Waclaw mieszka i pracuje w majątku Zabawa-Zdarcz, którego właścicielem był dziedzic Stanisław Szeliga Piątkowski (zm. 21.02.1943 r.) i jego siostra Zofia Sękowska. Wraz z początkiem wojny posiadłość została przejęta przez Niemców, którzy byli na tyle „łaskawi”, że właścicielom pozwolono zamieszkać w małych pomieszczeniach we własnym dworze.

Waclaw pracował jako magazynier i administrator, był też



Waclaw Mencil.

buchalterem – księgowym. Były to stosunkowo zaszczytne stanowiska, które otrzymał dlatego, że znał dobrze język niemiecki i pochodził z Wielkopolski, gdzie posiadał gospodarstwo rolne.

(...) Niemcy chętnie zatrudniali rolników z Wielkopolski, wiedząc, że tam rolnictwo było zorganizowane na wyższym poziomie. W tym przypadku nauka mego ojca w niemieckiej szkole przyniosła pozytywny skutek. Pracując we dworze, miał dostęp do cennych artykułów. Potajemnie wielokrotnie organizował i wysyłał paczki żywnościowe do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, a gdy w Zabawie utworzono obóz pracy, pomagał więzionym, dostarczając żywność, odzież, koce itp. Pomoc ta była bardzo niebezpieczna, w razie wpadki groziły konsekwencje ze strony okupanta. Pomagali w dostarczaniu paczek kilkuletni chłopcy, Marian i Zdzisław Adamiakowie (bracia mojej mamy), późniejsi szwagrowie mego ojca. Waclaw mógł nielegalnie pomagać więźniom dlatego, że jako pracownik majątku znalazł się w Miejscowym Komitecie Pomocy i miał dostęp do wspomnianego obozu. Do tego Komitetu należał też ks. Franciszek Sitko, Józef Szymczyk (kierownik szkoły) i jego żona Kazimiera oraz kilku mieszkańców okolicznych wsi. W listopadzie 1944 r. obóz przeniesiono do miejscowości Diament w pow. dąbrowskim.

Poniżej zamieszczam kilka zdań o „Obozie Pracy w Zabawie w czasie II wojny Światowej” zawartych w opracowaniu o historii Zabawy.

„Obóz pracy »Arbeitslager« w Zabawie na Zdarcu wybudo-



Żniwa Zabawa.

wano we wrześniu 1944 roku, otaczając wysokim płotem z drutu kolczastego zabawską szkołę powszechną na Zdarcu wraz z zabudowaniami gospodarczymi i sąsiedni Dom Ludowy. Dnia 23 września 1944 r., na wozach przywieziono tu ok. 300 ludzi pod eskortą policji ukraińskiej, pozostającej na służbie u Niemców i pod dozorem SS-manów. Głód, brud i skrzepowanie na każdym kroku – to był smutny los ludzi w obozie na Zdarcu. Pożywienie ich wcale nie różniło się od pożywienia w obozach koncentracyjnych. Zbite z desek koryto na polu służyło za umywalnię, własne ubrania za pościel, a koce za przykrycie. Ludzie za drutem, mieszkańcy obozu, komunikowali się ze światem jedynie za pośrednictwem Miejscowego Komitetu, specjalnie utworzonego, aby »pomagać« biednym ludziom w obozie zabawskim. Z końcem listopada, 26.11.1944 roku obóz zlikwidowano”.

Wspomnę jeszcze o pałacu na Zdarcu, w którym pracował i mieszkał ojciec podczas II wojny światowej. Temat zainteresował mnie dlatego, że ojciec przywiózł kilka zdjęć zdestawowanego dworu. Początkowo byłem przekonany, że okupant uciekając budynki zniszczył, ale skąd ojciec miałby zdjęcia, gdy już wyjechał?

Wiele radości sprawił mi p. Kazimierz Piotrowski (organista) z Zabawy, który odnalazł i przesłał kronikę spisana (maszynopis) przez ks. Fr. Sitko. (...) Kronika ta wyjaśnia, że budynki „podupadały” już podczas wojny, więc ojciec zdjęcia mógł posiadać.

„Dziedziczka Zabawy Julia Piątkowska, idąc za radą Różańskiego, swego kochanka, zbudowała pałac na Zdarcu, wielki i piękny, lecz w miejscu nienadającym się do zamieszkania, na mokradłach Dunajca (...)”

Gdy wreszcie J. Piątkowska, przykuta w ostatnich latach swojego burzliwego życia do łóża boleści, zamknęła oczy na światło dzienne i dnia 2 grudnia 1934 roku pochowana została na parafialnym cmentarzu w Zabawie, wtedy cały pozostały po niej majątek dostał się, na mocy ostatniej woli zmarłej, córce Zofii (Sękowskiej) w 5/8 i synowi Stanisławowi

w 3/8 częściach.

Właśnie to rodzeństwo było właścicielami majątku, gdy wybuchła II wojna światowa (ojciec mieszkał z nimi przez ścianę).

Przemarsz wojsk polskich, cofających się przed czołgami niemieckimi we wrześniu 1939 r. (...) wyrządził znaczną szkodę majątkowi dworskiemu. W dodatku Niemcy, już po bitwie między Zabawą a Radłowem i po wycofaniu się spod Zabawy polskich żołnierzy, spalili dnia 8 września 1939 r. nagromadzone plony we dworze, niewymłócone, stodołę, spichlerz, mieszkania dla służby dworskiej, zboże i słomę. Popioły, zgliszczka i ruiny, owoc ostatniej zawieruchy wojennej, zdają się błagać

Niebiosa swym odrażającym widokiem o zmiłowanie dla dziedziców Zabawskich. (...) Zawilgocony pałac podczas II wojny światowej częściowo rozebrano. Część materiału zużyto na budowę domu dla służby dworskiej, trochę rozkradzono, resztę gruzów wysypali Niemcy w 1944 r. na drogę do chwilowego lotniska w Zabawie...” (...)

Pod koniec wojny, 18 stycznia 1945 r., miała miejsce pacyfikacja Zabawy. Niemcy spędzili pod kościół mieszkańców Zabawy, dorosłych i młodzież, w tym moją mamę Genowefę i jej braci. Proboszczowi ks. Fr. Sitce oświadczono, że co trzeci mieszkaniec będzie rozstrzelany za zabicie niemieckich żołnierzy w pobliżu, faktycznie został zamordowany jeden strażnik niemiecki, a drugiemu pobitemu udało się zbiec. Jedyną ofiarą była Teresa Augustyńska, która została zastrzelona. Pomimo wcześniejszych gróźb zginęła „tylko” jedna osoba. Nawet po latach mamie było trudno wspominać ten straszny dzień i śmierć Teresy, którą znała. (...)

Bolesław Mencil
Leszno



Zabawa, 1942 r. Od lewej: Kazimierz Grzeszkowiak, Helena Grzeszkowiak, prawdopodobnie Zofia Sękowska, Krystyna Grzeszkowiak, Aurelia Grzeszkowiak, Stanisław Szeliga Piątkowski dziedzic majątku Zdarzec, który zmarł 21 lutego 1943 r. W tle kościół parafialny.



Dwór z Żdarcu.



AKTYWNE FERIE 2023

W dniach od 20 stycznia do 10 lutego, już 11 rok z rzędu, odbyły się zajęcia nauki jazdy na nartach dla dzieci z terenu gminy Radłów. Jest to kontynuacja projektu „Jeżdżę z głową”, który przez 9 lat był dofinansowywany przez Urząd Marszałkowski w Krakowie.

Od dwóch lat, dzięki wsparciu pana burmistrza oraz rodziców dzieci, które uczestniczą w tych zajęciach, wspólnymi wysiłkami udaje nam się kontynuować tę piękną zimową inicjatywę.

W tym roku jazdy na nartach uczyli się wychowankowie szkół w Nivce oraz Woli Radłowskiej. Miejszem nauki tradycyjnie był stok „Jurasówka”, który położony jest w miejscowości Siemiechów. Dzieci miały zabezpieczony sprzęt narciarski, karnety oraz naukę z instruktorem. Opiekunem projektu był Kamil Sobota. Po zakończonych zajęciach uczestnicy mogli skorzystać z pysznego ciepłego posiłku. W trakcie jednego ze spotkań dzieci wysłuchały prelekcji na temat zachowania ostrożności na stoku, które wygłosili policjanci pilnujący bezpieczeństwa podczas jazdy. Młodzi adepci w bardzo szybkim tempie opanowali podstawy szusowania na nartach. W kolejnych dniach nauki instruktorzy doskonalili poznane elementy. Pod koniec kursu uczniowie korzystali już ze wszystkich trzech tras, które charakteryzują się róż-



nym stopniem trudności. Oprócz dzieci biorących udział w projekcie, tradycyjnie na stok przez dwa tygodnie jeździli uczestnicy kursów z poprzednich lat. Cieszy nas fakt, że wiele osób, które miały okazję nauczyć się jeździć w ramach tego projektu, wraca na narty i doskonalili swoje umiejętności.

Kolejny raz uczniowie mieli okazję aktywnie spędzić ferie zimowe na wolnym powietrzu, nie siedząc przed komputerem ani telewizorem. Dziękujemy raz jeszcze za wsparcie tej potrzebnej i wartościowej inicjatywy. Miło nam poinformować, że przez 11 lat udało się nam nauczyć jeździć na nartach już około 300 dzieci z terenu gminy Radłów. Miejmy nadzieję, że w kolejnych latach będziemy mieli możliwość kontynuowania tego projektu.

Kamil Sobota

TENISIŚCI ZIEMNI JUŻ NA KORCIE

Zajęcia Radłowskiej Akademii Tenisa Ziemnego rozpoczęły się wprawdzie w grudniu, ale do tej pory młodzi adepci tego sportu nie mieli możliwości poćwiczenia na prawdziwym korcie.

Treningi odbywały się w większości na sali gimnastycznej ZS w Radłowie. Zaraz po oddaniu kortu do użytku uczniowie przenieśli się na kryty obiekt, gdzie, ku ich wielkiej radości, mogli doskonalic poznane do tej pory elementy gry. Zajęcia Radłowskiej Akademii Tenisa Ziemnego na krytym korcie w Radłowie odbywają się w każdy poniedziałek i środę od godziny 14.00 do 16.00. Zapraszamy wszystkie dzieci z terenu gminy Radłów do zapisów u trenera pod numerem telefonu 692 731 118.

Możliwość rezerwacji lekcji dla osób dorosłych po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z trenerem, tel. 692 731 118. Zapraszamy!

Kamil Sobota



II TURNIEJ DRUŻYN OSP GMINY RADŁÓW O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA RADŁOWA

Mistrzowski team OSP Przybysławice! Nie ma, że to tamto. Same kozaki! Przyjechali, zagrali i – krótko mówiąc – pozamiatali. Brawo!

Ale po kolei...

Turniej rozegrano w ramach integracji drużyn pożarniczych z terenu naszej gminy. Spotkaniu wszystkich strażaków towarzyszyła wspaniała zabawa.

Do zawodów przystąpiło 54 druhow z 6 drużyn. Po dwóch dniach zmagania, 15 pojedynkach systemem „każdy z każdym” i łącznie 18 godzinach gry, mistrzowski puchar odebrała całkowicie zasłużenie drużyna **OSP Przybysławice**. Drugie miejsce wywalczyła reprezentacja OSP Radłów, a trzecie miejsce na podium zajęli druhowie z OSP Siedlec.

STATYSTYKI

Klasyfikacja drużynowa:

1 miejsce OSP Przybysławice 15 /2221

2 miejsce OSP Radłów 13 /2019

3 miejsce OSP Siedlec 9 /2010

4 miejsce OSP Wola Radłowska 9/1935

5 miejsce OSP Biskupice Radłowskie 9 /1915

6 miejsce OSP Zabawa 5 /1870

Trofeum dla najlepiej rzucającego zawodnika turnieju zdobył Mikołaj Czosnyka z OSP Przybysławice, zbijając 671 kregli.

Gratulujemy!

Organizatorami turnieju byli: burmistrz Radłowa, dh Mirosław Plebanek oraz GCKiCz w Radłowie. Dziękujemy burmistrzowi Zbigniewowi Mączce za ufundowanie pięknych pucharów.

To był dobry rzut!

Czołem druhowie!

Jerzy Żurowski



PUCHARY ZA ZBIJANIE KRĘGLI UDANE ZAKOŃCZENIE LIGI

W sobotę, 11 lutego 2023 r. poznaliśmy zwycięzców II edycji Ligi Przedsiębiorców.

Do gry w lidze przystąpiło 10 drużyn. Po dwudziestu kolejkach i blisko trzymiesięcznych zmaganiach w kręgielni MCK Radłów nastąpiło uroczyste uhonorowanie najlepszych drużyn oraz najsukuteczniejszych zawodników. Puchary trafiły w godne ręce.

Pierwsze miejsce w tabeli klasyfikacji generalnej ligi zajęła drużyna **FAMILIA SEREMET** w składzie:

Jerzy Seremet, Jacek Seremet, Krzysztof Seremet, Aleksander Seremet, Jakub Seremet.

Drugie miejsce wywalczyła FIRMA TARKOM

w składzie: Michał Marzec, Marcin Niedojadło, Rafał Kijak, Łukasz Barabasz, Piotr Kijak, Rafał Łoboda.

A **trzecie miejsce** przypadło zawodnikom drużyny **FIRMA PAPUGA** w składzie:

Łukasz Papuga, Sebastian Papuga, Grzegorz Papuga, Mateusz Ryncarz, Paweł Malik, Piotr Malik.

Podczas sobotniego podsumowania rozgrywek wręczono także puchary indywidualne. Najlepszym zawodnikiem drugiego sezonu został Kamil Kapusta – zawodnik drużyny FIRMA HABRYŁO, który zdobył w całym sezonie łącznie 1044 pkt.

Warto wspomnieć, że Kamil jest również mistrzem kręgielni, bowiem w jednym meczu uzyskał 206 pkt. (na 300 możliwych).

TABELA KOŃCOWA:

1. FAMILIA SEREMET
2. FIRMA TARKOM
3. FIRMA PAPAGA
4. SIATKARZE RADŁÓW
5. FIRMA HABRYŁO
6. URZĄD MIASTA
7. FIRMA WIKING GASTRO
8. FIRMA KLICH
9. RADA MIASTA
10. FIRMA BOJDO

Najlepszy wynik w meczach turnieju finałowego osiągnął Sebastian Babicz, zawodnik drużyny SIATKARZE RADŁÓW, rzucając 161 pkt.

Zapał oraz zaangażowanie zawodników, a także determinacja, z jaką podchodzili do treningów oraz meczów ligowych pokazuje nam – organizatorom jak słuszną była decyzja o organizacji zawodów ligi bowlingowej. Widzę, że do naszej radłowskiej kręgielni przychodzi coraz więcej ludzi, nie rzadko są to całe rodziny. Może dzięki wam, szanowni zawodnicy, i idąc za waszym przykładem, kolejni mieszkańcy będą zarażać się pasją do gry w kręgle, a sport ten stanie się wizytówką naszej gminy, podobnie jak ta kręgielnia. Jeszcze raz gratuluję sukcesów i mam nadzieję, że już w następnej edycji uda się wam jeszcze bardziej podkręcić wasze wyniki. Jerzy Żurowski



KRZYŻÓWKA „WIELCY RADŁOWIANIE”

1. Radłowski wikary, zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz. Miał na imię Józef.

2. Wybitny humanista, rektor UJ dwóch kadencji, Honorowy Obywatel Radłowa.

3. Założyciel, a zarazem pierwszy dyrektor koedukacyjnego gimnazjum i liceum, utworzonego zaraz po wojnie w radłowskim pałacu.

4. Porucznik, bohaterski obrońca reduity „Szatanówka”, poległ w bitwie radłowskiej 8 września 1939 r.

5. Sławny biegacz długodystansowy, urodzony w Radłowie, kilkakrotny mistrz Polski, profesor AWF.

6. Imię ostatniego dziedzica dób radłowskich.

7. Biskup krakowski, fundator kościoła pw. św. Jana Chrzciciela.

8. Pułkownik, w czasie wojny lotnik Dywizjonu 304, cichociemny, syn radłowskiego adwokata z początku XX wieku.

9. Bohaterski generał, zamordowany przez sowietów po wojnie, Honorowy Obywatel Radłowa, ma swoją ulicę w naszym mieście.

10. Franciszek, sławny etnograf, patron Izby Regionalnej w Łęce Siedleckiej.

11. Proboszcz radłowski, który został kardynałem, patronował gimnazjum w Radłowie.

12. Mecenasek, kustosz pamięci Wincentego Witosa, Honorowy Obywatel Radłowa.

13. Wieloletni dyrektor szkoły powszechnej, a po wojnie podstawowej w Radłowie.

14. Zasłużony radłowski proboszcz, odbudował i rozbudował radłowską świątynię oraz budynki plebańskie po zniszczeniach

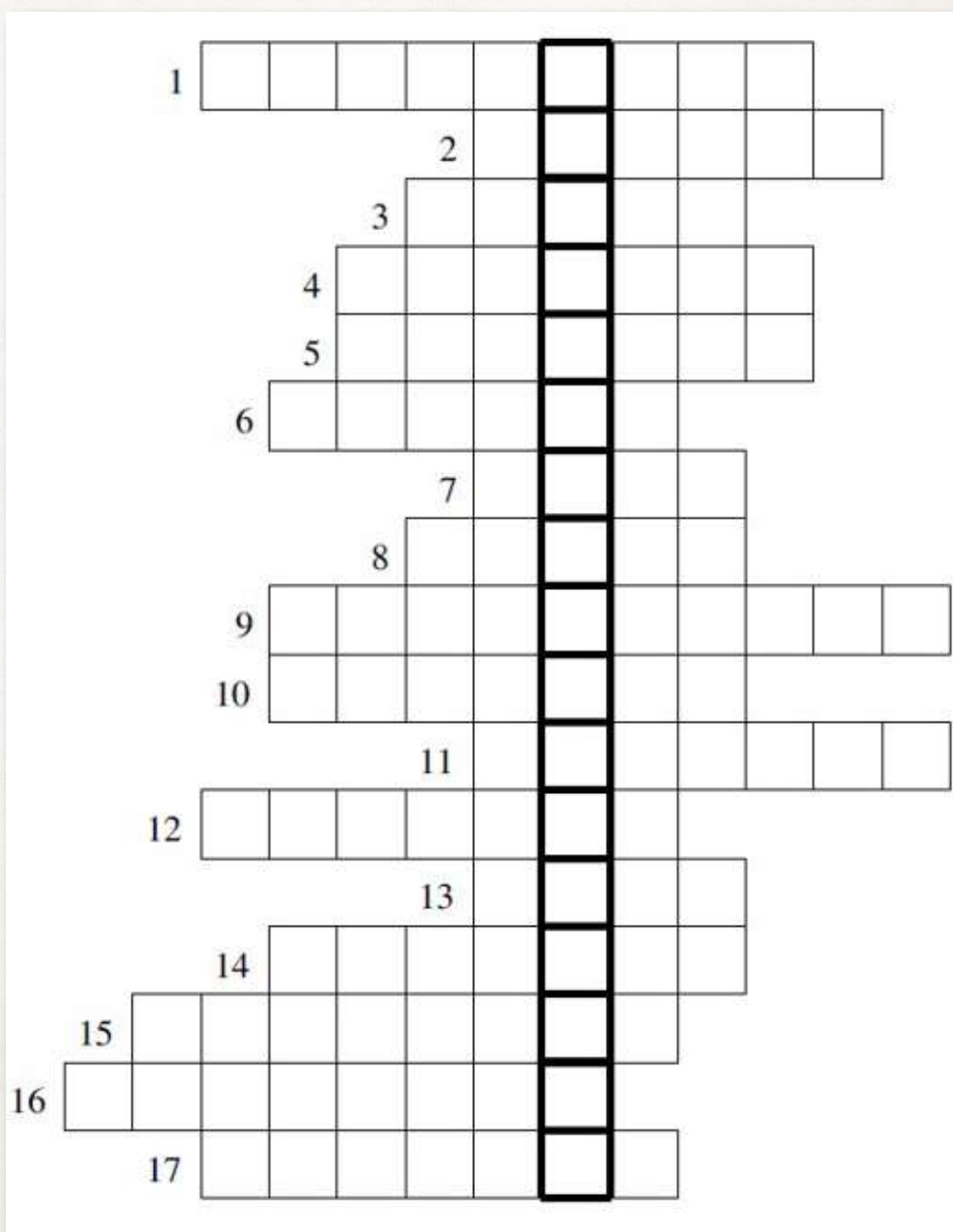
wojennych z czasów I wojny światowej.

15. Błogosławiona Kościół katolickiego, która przyjęła chrzest święty w naszej świątyni.

16. Hrabia Henryk, dziedzic i kolator radłowskiego kościoła, spoczywa wraz z żoną w krypcie obok radłowskiej świątyni.

17. Legendarny pustelnik, patronuje „cudownemu” radłowskiemu źródłu.

Autor Krzyżówki: JÓZEF TRYTEK



FAUNA i FLORA GMINY RADŁÓW

Fot. Daniel Kopacz



Zimorodek



Lepiejnik



Knieć błotna – kaczeńce



Pierwiosnek wyniośły



Rokitniczka